Ner 9. Kraków 11 Stycznia — Piątek. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 10 stycznia.

Trzeba więc walczyć o wpływ z żywiołem obcym w Galicyi na polu wyborów, jakeśmy o tem w poprzednim mówili artykule. Lecz niedość jest z nim walczyć za pomocą porozumienia się o kandydatów na przygotowawczych zebraniach; trzeba z nim jeszcze walczyć koniecznie i przedewszystkiem tam, gdzie on na tem polu głównie swój wpływ wywiera, gdzie jest najsilniejszym, a tém samém i najniebezpieczniejszym. Trzeba z nim walczyć tam, i to z tem większą energią i wytrwałością, że tam ma on swoich najdzielniejszych sprzymierzeńców: i brak oświaty czyli ciemnotę, i namiętności nieufnością ciągle podsycane, i urok władzy jaką posiada, i pisarzów pokątnych którzy mu są oddani, i wreszcie powiedzmy sobie otwarcie, pamięć win, jeżeli nie naszych, to ojców naszych, która ich przeżyła. Tam więc walczyć potrzeba, aby wpływ ten osłabić, sprzymierzeńców jego rozbroić, aby wpływ ten obcy wpływem własnym, krajowym zastąpić, bo tam każda, choćby najmniejsza otrzymana nad nim przewaga, przybiera natychmiast ogromne rozmiary, i staje się od razu najpewniejszą rękojmią ogólnéj wygranéj, zapowieścią zupełnego na polu wyborów zwycięstwa.

Łatwo to powiedzieć: tam walczyć potrzeba!.. O znamy my dobrze całą bolesną i gorzką stronę téj walki, to też z sercem tą boleścią i tą goryczą przepełnionem zachęcamy do niéj współobywateli naszych. Wiemy po wielkiéj części, a współczuciem wiedzeni odgadujemy owe niezliczone, a dla reszty ludów tego świata niepojęte trudności, jakie walce takowéj towarzyszyć muszą, i dla tego też w imie tylko narodowości ośmielamy się zagrzewać współobywateli naszych do podjęcia jéj, do wciśnięcia sobie dobrowolnie na skronie téj cierniowéj korony. Mniéj niż kiedy odważylibyśmy się wskazywać im drogę, jaką w téj walce postępować mają, ale wypowiadamy śmiało nasze przekonanie, bo wiemy, że Polak gdzie o sprawę narodowości idzie, nie cofnął się nigdy przed żadną powinnością choćby najcięższą, przed żadnym obowiązkiem, choćby najtwardszym.

A tu wszakże okazuje się w całéj pełni prawda słów naszych, że pole wyborów jest polem narodowości. Któż bowiem zaprzeczy, że walka o któréj mówimy uwieńczona wygraną, sprowadziłaby nietylko zwycięztwo na polu wyborczém, ale zarazem osłabiłaby nasz zwichnięty organizm społeczny, nadałaby nam siłę do utrzymania praw naszéj narodowości, a tém samém zapewniłaby spokojne jéj używanie? Czy rezultat walki nie jest godny gorącą miłością kraju bijącego serca?... Czy zresztą sprawa ma być tak rozpaczliwą, aby już nic nie było, coby walczącemu pomimo olbrzymich trudności otuchy dodawało?...

Nie sądzimy. Jakkolwiek bowiem węzły społeczne zerwane być mogą, jakkolwiek nikt nie chce ani myśli, aby znowu przywrócone być mogły, przecież pozostawiają one zawsze pewien ślad, pewną próżnię w tém miejscu, gdzie nawiązane były. Chłop nie pojmuje wsi bez pana. Może go niechcieć, może gruntów jego pożądać, może nawet pragnąć podzielić się w gromadzie jego własnością, ale niemniéj w pojęciach jego wieś i pan koniecznie się łączą. Gdyby pana nie było, chłop o ile go znamy, byłby go wymyślił. Jest więc owa próżnia, o któréj mówimy: wypełnić ją trzeba. Nie wypełni jéj żadna tradycya po zmianie stosunków. Wypełni ją działanie na podstawie ducha czasu oparte. Podstawą tą jest równość w obliczu prawa. Po za tą równością prawną jest konieczna nierówność społeczna. Jest wyższość oświaty, wychowania, jest większa zamożność, jest całe życie ludzkie z jego różnemi kolejami, przypadkami, potrzebami, jest sąsiedztwo, a co główna jest miłość współrodaka i kraju. W tém wpływ, który w końcu jedna zaufanie; wpływ który sprawił, że we wszystkich cywilizowanych krajach posiadających rządy reprezentacyjne, zawsze mniejsza własność gruntowa przez większą reprezentowaną była.

Zresztą i tutaj współrodacy z Poznańskiego mogą być pocieszającym dla mieszkańców Galicyi przykładem. I oni mieli do czynienia z włościanami niedawno usamowolnionymi. Postępowali zwolna, oswajali ich z rzeczą, tłómaczyli o co idzie, słowem wtajemniczali ich w wybory. Szło bowiem o to, aby włościanin przez nich a nie przez kogo innego pojmował o co idzie, i korzyść swą widział. Zachęcali też włościan do wyborów, pilnowali ich praw, a zawsze szanowali ich wolność. Zrazu włościanie swoich stawiali kandydatów, wtedy właściciele więksi popierali tego, który był godnym poparcia. Nareszcie spostrzegli się włościanie, że interesa ich przez innych lepiéj bronione bywały, wstąpiło zaufanie na polu narodowém, a dziś są oni najsilniejszymi poplecznikami polskich kandydatów w Księstwie, najsurowszymi stróżami zgody na jednego kandydata w okręgu wyborczym, do którego zwykle wozi on na swych wozach wszystkich swych wyborców, aby im kosztów podróży oszczędzić.

Wytrwałości wiele zaiste trzeba było: w Galicyi gdzie położenie nierównie gorsze, więcéj jeszcze trzeba będzie. Lecz wygrane siłą wpływu, trudem się tylko i wytrwałością zdobywają. Wpływ zaś wywiera się tylko szanując wolność, inaczéj byłby przymus lub opór. Ale tylko widok zgody zaufanie wzbudzić może. Nic nie wdraża nieufności, nie zachęca do oporu, jak niezgoda, niejedność. Zgoda więc przedewszystkiém w owéj walce z obcym żywiołem na polu wyborczém. Z głębokiém powiemy przekonaniem, że tam tylko gdzie zgoda—zasługa.

A skoro pod pióro nasze nasunął się ten wyraz, którym nie szastamy zwyczajnie, ale który tu właściwie użyty, niechaj nam wolno będzie zatrzymać się nad nim nieco. Tyle zresztą słyszeliśmy i czytaliśmy w tych czasach o zasługach, przysługach i usługach w kraju, że nas już nieraz korciło, szczerze i otwarcie w tej mierze zdanie nasze wypowiedzieć.

Owóż więc według nas, nie oddaje krajowi przysługi w tej chwili ten, co tak mówi, pisze lub działa, że r ó ż n i i w a ś n i, ale oddaje ją ten, co j e d n a i g o d z i.

Nie oddaje przeto przysługi krajowi w tej chwili ani ten co przenosi kwestye osobiste na pole spraw krajowych, ani ten co je bezwzględnie potępia niezważając na naturę ludzką; ani ten co schlebia opinii, ani ten co ją lekceważy; ani ten co hołduje tylko tradycyom, ani ten co je całkiem odrzuca; ani ten co bije czołem przed każdą przewagą, ani ten co żadnej uznać niechce; ani ten co jedynie w stronnictwach widzi ratunek, ani ten co w stronnictwie każdem widzi zgubę; ani ten co z fanatyzmem ściga za doktryną, ani ten co pogardza zasadą a bałwochwalczy faktom; ani ten co kwestye społeczne stawia wyżej niż sprawy narodowe, ani ten co je całkowicie od ostatnich odłącza; ani ten co sprawom plemiennym żadnej nie chce przyznać słuszności, ani ten co takowe do wielkości narodowej wynosi — bo to wszystko r ó ż n i a nie j e d n a, bo to wszystko w a ś n i a nie g o d z i.

Ale oddaje przysługę krajowi w tej chwili ten, co w sprawach krajowych nie pyta k t o, ale c o mówi i czy mówi uczciwie; i ten co czynem dowodzi, że mu nie chodzi o to k t o r o b i, lecz tylko aby d o b r z e s i ę s t a ł o; i ten co silny przekonaniem mówi prawdę jak ją widzi i czuje; i ten kto mówiąc prawdę, ma sprawę, a nie samą opinię na oku; i ten kto czynem dowodzi śmiałości dla sprawy, oględności dla osób; i ten co używając wolności szanuje ją u drugich; — bo ten, gdy ustępuje o ile mu wiara i sumienie pozwoli, nie dla tego to czyni że musi, lecz dla tego, że sprawa narodowa zgody po nim wymaga, że obowiązek obywatelski tak w tej chwili nakazuje.

Bo są chwile w życiu narodów, gdzie cała potęga działania w jednym koncentruje się koniecznym warunku. Zgoda w narodzie zawsze jest wielkim warunkiem jego pomyślności. Nie wyklucza ona jednak w normalnym jego rozwoju ani walki opinii, ani zapasów stronnictw. Lecz jeżeli kraj w anormalny stan popadnie, zgoda jego członków staje się jedyną rękojmią łożonych usiłowań aby się z niego wydobył. Jest ona w ówczas ową podporą, bez której sama nawet dźwignia Archimedesa na nic się nie przyda. Są więc chwile, gdzie w każdem staraniu się o zgodę u s ł u g a, w sprowadzeniu jej p r z y s ł u g a, w utrzymaniu z a s ł u g a dla kraju być może.

Concordia res parvae crescunt. Zaprawdę nieodżałowana to szkoda, że ojcowie nasi tą maksymą, którą ciągle na c z a t y c h mieli przed oczami, nie przejęli się należycie. Zapewne dla tego, że rzeczpospolita była wielką. Zaufani w siłę, spokojni w sumieniu, zapomnieli, że i największe rzeczy upadają. My więc powinniśmy pamiętać, że jeżeli rzeczpospolita batawska kilkuwiekowem swém istnieniem dowiodła, iż „zgodą małe rzeczy rosną“ — to świat cały i dzieje jego dowodzą, że wielkie rzeczy osłabione lub upadłe, zgodą tylko wzmacniają się i wstają.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 4 stycznia (spóźnione).

(z) Domagamy się języka polskiego w szkołach i młodzież z niecierpliwością wygląda chwili, w której będzie mogła naukę w publicznym wykładzie, w ojczystej pobierać mowie. Dotąd nic jednak nic zapowiada aby życzeniom tym stało się zadość już z nadejściem nowego kursu szkolnego rozpoczynającego się już z początkiem przyszłego miesiąca. Jeżeli tedy każda by najpilniejsza reforma tak pomału w urzędowej postępuje drodze, należałoby zaradzić temu własnem staraniem, mianowicie urządzić tymczasowo odczyty prywatne, ktoreby zastąpiły brak polskich odczytów w uniwersytecie, były do nich niejako przygotowaniem i takowe przyspieszyły. Mamy tu już wprawdzie w ciągu tej zimy kilka podobnych prywatnych wykładów, zastosowanych wyłącznie dla rozmaitej klasy słuchaczów, lecz nie dla młodzieży akademickiej, i tak prof. Strzelecki wykłada popularnie dla panien fizykę doświadczalną a na jego odczyty ciśnie się cały młodziuchny świat żeński. Dr. Strzelecki miewa po parę set słuchaczek. W stowarzyszeniu czeladzi rzemieślniczej wykładają pp. Władysław Zawadzki i dr. med. Skałkowski, pierwszy historją powszechną i polską, drugi higienę popularną. Odczyty te również licznie są uczęszczane. Tylko więc młodzież akademicka niema dotąd dla siebie otworzonego źródła, zkądby zdrój nauki ojczystem płynął słowem. A przecież nic jak sądzę nie stałoby temu na przeszkodzie. Mamy ludzi poświęconych naukom, którzy bez wątpienia z wszelką gotowością byliby skłonni stać się w ten sposób użytecznemi młodzieży, a raczej sprawie oświaty, sprawie narodowej. Z drugiej strony młodzież nasza popierająca ważność nauki skwapliwie zapewne chwyciłaby podaną możność czerpać ją w czystem narodowem źródle. Brakuje więc tylko obopólnego w tym względzie porozumienia, ażeby pomysł ten przyprowadzić do skutku. Jest to rzecz ważna, którą należałoby podnieść i zająć się niezwłocznie.

Wraz z Nowym rokiem uderzył na wieży kościoła OO. Bernardynów umilkły od dawna zegar pierwszą godzinę roku. Przywieziono go z Pragi dokąd posyłany był do naprawy. Wkrótce rozpocznie się restauracya statuy św. Jana z Dukli stojącej na placu przed tymże kościołem — koszt restauracyi wyniesie około tysiąca Zlr. w. a, a składki na to zbierane w kościele rozpoczęte w adwencie, będą mogły wpływać przez cały wielki post.

Nowin bieżących niema w tej chwili żadnych. Wszyscy oczekują z upragnieniem skutku starań deputacyi w Wiedniu i odpowiedzi pana Ministra.

Wiedeń 9 stycznia.

☐ Pogłoski o ważnych zmianach, które nastąpić mają w teraźniejszem położeniu politycznem dawnego Królestwa Polskiego, krążą nie tylko po dziennikach, ale i w dyplomacyi. Jedni powiadają, że Cesarz Aleksander zamierza przywrócić to królestwo tak jak było przed 1830 r.; drudzy twierdzą, że idzie dalej, i że są układy z Francyą o postawienie obszerniejszej kombinacyi. Tego ostatniego przypuszczenia trudno namacać śladów. Jeżeli układy podobne się toczą, muszą naturalnie być tajemnicą. O pierwszem słyszeć tu można było ciągle osoby blisko z gabinetem petersburskim zetknięte. Zdaje się nawet, że już na kongresie w Paryżu 1856 r. była o tem wzmianka, gdyż od owej chwili słowo: U n i a p e r s o n a l n a między Polską i Rosyą, słyszeć można było często między ludźmi wysoko stojącymi w Petersburgu. Twierdzą tu i teraz, że stronnictwo liberalne, na którego czele w gabinecie Cesarza Aleksandra stoi znakomity człowiek stanu, książe Gorczaków, minister spraw zagranicznych, jest za tą kombinacyą, równie jak za przymierzem z Francyą. Lecz stronnictwo to miało dotąd silny opór w partyi reakcyjnej, która w polityce tak zewnętrznej jak wewnętrznej jest ciągle za systemem Cesarza Mikołaja. Stronnictwo liberalne liczy, że przemoże, gdyż ma za sobą wielkich książąt, a szczególniej W. ks. Konstantego. Pragnie ono i nad tem pracuje, żeby naprowadzić do ministeryum księcia Barjatyńskiego, który dowodzi na Kaukazie, ma uczucia szlachetne i jest przyjacielem Cesarza. W Berlinie, zwolennicy reakcyi i polityka 1815 r. zaczynają się obawiać o Księstwo Poznańskie, które już w r. 1848 uważali w połowie za stracone. Wynajdują w tym celu pogłoski o konspiracyach, o bliskiem powstaniu, o wpływie na to emigracyi. Są to proste, a do tego brudne potwarze. Rozum publiczny w księstwie odeprze je najlepiej postępowaniem spokojnem i odpowiedniem tak interesowi kraju, jak polityce ogólnej.

Nowy król pruski przemówił tak głośno i szczerze za swem powołaniem względem Niemiec, że narodowości polskiej w księstwie, poświęcić mu nie będzie miał ani zamiaru, ani potrzeby. Postępowanie przyrzeczone przez rząd austryacki na przyszłość w Galicyi, będzie i dla biórokracyi niemieckiej w księstwie zbawienną przestrogą. Tak Galicya jak księstwo mają jeden cel, utrzymania drogą legalną swej narodowości, i nie dadzą się z niej sprowadzić zgubnemi podstępami. Zapewnienia dane przez N. Pana deputacyi galicyjskiej są dobrą rękojmią. Wilhelm I oceni je należycie i niepozostanie w tyle co do księstwa Poznańskiego. Obecność szlachetnego arcyks. Ferdynanda Maksymiliana w Berlinie, który był oddawna za systemem, do jakiego Austrya teraz przystępuje, wpływać także może na przekonanie nowego króla pruskiego, że wielkie historyczne narodowości wszędzie i zawsze szanować trzeba.

Wiadomości z Gaety zamykają się w tych słowach: Załoga złożona z 15 tysięcy, może żyć i bronić się, lecz napróżno, jeśli nikt jej nieprzyjdzie w pomoc. Brak pieniędzy czuć się daje. Okręty piemonckie strzelają do fortecy po nad francuzkiemi, i kule dochodzą. Król i królowa mieszkają w kazamatach. Oboje pełni ducha, i bywają często między wojskiem. Są to ustne, godne wiary podania.

Wrocław 8 stycznia.

† Dnia wczorajszego odbył się w Poczdamie pogrzeb zmarłego króla. Program uroczystości był ten sam, według którego pochowany był ojciec zmarłego, Fryderyk Wilhelm III. Wtedy orszak pogrzebowy miał i porę i miejsce potemu, aby się rozwinął i przedstawił w całéj okazałości. Było to lato, i droga pochodu szła od zamku królewskiego w Berlinie aż do mauzoleum w Charlottenburgu. Tą razą i krótkość drogi z zamku Sanssouci do Friedenskirche, i szesnaście stopni mrozu, nie dozwoliły rozwinąć się przepisanemu programem przepychowi. Cały orszak postępował w futrach i w płaszczach, nie wyjmując osób, które niosły znaki koronne. Mimo zimna, tłumy ciekawéj publiczności zapełniały przez kilka godzin pobliskie miejsca drogi, którą orszak postępował. Najświetniejszą w nim grupę stanowili książęta krwi i książęta niemieccy i zagraniczni. Dzienniki wyliczają ich imiennie. Nie wiem, czy brakło którego reprezentanta z rodzin panujących w Niemczech. Niektórzy panujący przybyli osobiście. Wielka część publiczności berlińskiéj, która się wybierała na pogrzeb, musiała pozostać w domu. Pociągi drogi żelaznéj zajęte były dla wojska, które komenderowane było do Poczdamu. Do dworców berlińskiego i poczdamskiego trudno się było komu innemu dostać.

Dziś już uwaga publiczna czem innem zajęta. Nowy król Wilhelm I wydał proklamacyą do ludu, którą zapowiada wstąpienie swoje na tron. Treść jéj w zbyt ogólnych ujęta jest wyrazach, może dla tego, że chciano dla mowy tronowéj pozostawić szczególniejsze i dobitniejsze wytłumaczenie obecnéj sytuacyi. W proklamacyi dotyka najprzód król ostatnich lat panowania i śmierci swego poprzednika, podnosi godło jego panowania: „Ja i mój dom chcemy służyć Panu“, i oświadcza, że i on w jego myśli panować będzie. Oznajmia daléj, że czuje się dumnym, będąc otoczonym tak wiernym i walecznym ludem; przyrzeka utrzymać godność i stanowisko państwa, prowadząc je w dalszym rozwoju na drodze historycznego i konstytucyjnego prawa jego, które poprzysiągł. Na oświacie, na sprawiedliwości, na armii chce je oprzeć, aby mu zapewnić wysokie i przynależne stanowisko w Niemczech i Europie. Wiarę w utrzymanie pokoju uważa za naruszoną; tem więcéj będzie się starał o jego zachowanie. Wszakże cokolwiek nastąpi, ma nadzieję, że naród stać będzie przy nim w każdem niebezpieczeństwie.

Spodziewają się powszechnie, że polityka Prus w ogóle, mianowicie zaś w Niemczech, będzie odtąd energiczniejszą. Niezadługo znajdzie się sposobność do okazania téj energii. Sprawa holsztyńska przyjdzie wkrótce pod obrady Bundestagu. Prusy wniosły już w miesiącu grudniu o uchwalenie egzekucyi przeciwko Danii, i zawiadomiły o tem państwa związkowe, a zarazem przesłały właściwą instrukcyą pełnomocnikowi swemu w Frankfurcie do popierania tego wniosku. Wszystkie państwa oświadczyły Prusom gotowość swoję do

Część Literacko-Artystyczna.

MOJE ZDARZENIE W OGRODZIE LUKSEMBURSKIM.

V. *Przyjacielskie rady.*

Wielu z mych przyjaciół ofiarowało mi swoje usługi, które przecież żadnéj nieprzyniosły korzyści. Uważałem tylko, że ich pomoc byłaby dla mnie pożyteczną do znalezienia łatwiéj czego szukałem. Nie chciałem tracić ani chwili.

„Bądź ostrożny, powiedział mi jeden znaczny urzędnik, któremu wyznałem cel moich poszukiwań: mięszasz się WPan do spraw rodzinnych, które bynajmniéj niedotyczą ciebie; to cię może popchnąć daléj niżbyś się spodziewał. Jeszcze gdybyś działał w interesie dopomożenia przyjacielowi jakiemu; ale nie znasz nawet tego, któremu starasz się dopomódz. Najlepiéj będzie odnieść pulares do bióra znalezionych rzeczy, a sumienie twoje uspokoi się.“

„Dla Boga, rzekł inny dygnitarz, tu idzie prawie o kradzież małoletniego! Jeżeli krok jaki nierozważny uczynisz, sprawiedliwość stanie przeciw tobie. Pozbądź się czém prędzéj tego pularesu, nieprawnie znajdującego się w twém ręku, a którego nie byłbyś odważył się otworzyć, gdybyś był pierwéj mnie się poradził.“

„Baczność, miły przyjacielu, mówił mi gazeciarz; niedowierzaj rannym spotkaniom; nawet jeszcze za czasów Wirgiliusza, młode panie umiały zapominać swoich pularesów pod pomarańczowemi drzewy: *Et fugit ad salices.* Domyśl się reszty. Twoja nieznana heroina znajdzie się na twéj drodze, prędzéj niżbyś się tego spodziewał. To już ukartowany romans; zamawiam dla siebie choć jeden egzemplarz.“

Tak mówili przyjaciele światowi: „Jeżeli chcesz być szczęśliwym, zamknij swe serce, niekłopocz się o twego bliźniego, nieuważaj na pierwsze drgnięcie serca, nie goń za nieszczęściem, ono samo i tak niespodzianie zaskoczy ciebie; szukaj towarzystwa wesołych ludzi. Miałbyś za nadto do roboty, gdybyś chciał pocieszyć wszystkie zmartwione piękności, a w nagrodę za to, jeszcze naśmiewanoby się z ciebie.“ Oto jest co mi powiadali wszyscy.

Poczynałem mniemać, że stałem się igrzyskiem jakiejś mistyfikacyi, i ze spuszczonym nosem wracałem do ławki w leszczynie. Było już koło południa: mocny upał wygnał przechadzających się z ogrodu; prawie sam ujrzałem się w mojém cienistém ustroniu. Usiłowałem znaleść w niewielu snujących się osobach właścicielkę pularesu.

Liście dębu czarnego szeleściły, a pszczoły pracowite brzęczały; wnet wydało mi się jakobym rozumiał mowę tych dźwięków ożywionéj natury.

Czarny dąb mówił: „Oni jéj nieznają, nieznają téj matki szukającéj swego dziecka; ci co ci radzą opuścić ją nigdy jéj nie widzieli. Jeśli chcesz być szczęśliwym otwórz serce twoje, niepokój się troską bliźniego, idź za pierwszym serca popędem, nieuciekaj od nieszczęścia: chcącemu nie ma nic trudnego.“

A dochodząc znaczenia tych wyrazów, przyszło mi na pamięć to, co mi radzili przyjaciele światowi; szmer liści dębowych całkiem radził przeciwnie.

I pszczoły przelatujące koło mnie, z cicha brzęczały: „Widziałeś ją, widziałeś płaczącą matkę, cudzoziemkę szukającą swego dziecka!“

Był tam i wielki buk który mówił: „Kiedy się zestarzeję, zetną mnie, i z drzewa mego zrobią stół wirujący; rozkażą mówić jemu co im do głowy przyjdzie, a będą temu wierzyć co tylko im stół powie; a tobie nie dozwalają zaufać i uwierzyć temu co ci mówi serce własne: chcącemu niema nic trudnego!“

Mówił mi wrzos: „Moje kwiaty szukają się, aby się kochać wzajemnie; magnes szuka żelaza, sarna zjajana szuka zdroju, matka szuka dziecka. Gdzie jest matka, niedaleko być musi i dziecko jéj. Chcącemu niema nic trudnego.“

Nakoniec pszczółki, róże i laskowe gronka razem wszystkie chórem zawodziły: „Dziecko jest niedaleko, — dziecko jest niedaleko!...“

Nie byłem ani śpiący, ani śniący, kiedy duchy miejsc tych nadawały głos całéj naturze, a słyszałem go tak wyraźnie, że gdy powstałem, mimowolnie szeptały moje usta: „Dziecko jest niedaleko.“

VI. *Chcącemu niema nic trudnego.*

Była dopiero druga; wziąłem fiakra i udałem się na zwiedzenie znakomitszych pensyonatów w stronie Marais. Jeden z moich znajomych, dyrektor pensyonatu dał mi w tej mierze ważne objaśnienia, do których zakładów powinienem się udać.

„Czy nie macie u siebie młodego Wołocha? — mówiłem na wstępie do każdego z takich domów.

— Tak jest, odpowiedział przełożony — oddawna oczekujemy wiadomości od jego krewnych.

— Tego mi właśnie potrzeba, odpowiadałem i wnet przyprowadzano mi jakiego wyrostka Wołocha, niemającego najmniejszego podobieństwa z tym, którego szukałem.

Przechodzi pojęcie co znalazłem fałszywych czy może też i prawdziwych Wołochów po pensyonatach Paryskich.

Nareszcie wyczerpawszy wszelką cierpliwość, zaszedłem jeszcze do jednego zakładu w *Palais Royal.*

„Czy nie masz pan u siebie jakiego młodego Wołocha?

— Ani jednego. Mam kilku Mołdawianów, jednego Egipcyanina, dwóch Turków; ale ani jednego Wołocha nie mam w téj chwili.

Zabierałem się już wychodzić, patrząc z podziwieniem na tego pierwszego z przełożonych, co u siebie nie miał żadnego Wołocha; kiedy te ostatnie jego wyrazy: *w téj chwili*, mocniej mnie zastanowiły.

„Ale... może być, że miałeś jakiego u siebie niedawno? rzekłem; szukam bowiem chłoczyka z włosami jasnemi, bardzo ładnego...

— Och tak jest, miałem u siebie, odpowiedział mi obojętnie, syna pana B... z Bukaresztu; piękne dziecko, mocnośmy go żałowali.

— A gdzież się teraz obraca? zawołałem, ukrywając radość jaką czułem z tego odkrycia; jestem przyjacielem téj rodziny, i wziąłem na siebie obowiązek widzenia się z chłopczykiem.

— Musi panu być wiadomo, że hrabia w ostatnich czasach swego pobytu we Francyi, zamieszkiwał St Germain i pragnął mieć syna bliżej siebie. Znajdziesz go pan łatwo w jakim z lepszych pensyonatów tego miasteczka; bo jak przypominam sobie, ojciec tymczasowo go tylko tam umieścił, naglony wyjazdem do Ameryki, gdzie się udał po odebranie wielkiej sukcesyi, która na niego spadła w drugiej połowie świata; za powrotem odbierze zapewne ztamtąd swego syna.

Wybornie! zawołałem nieco pomięszany. Mówiono mi o tém (musiałem skłamać); proszę mi przebaczyć, że tyle tak drogiego czasu zabrałem panu.“ I uszczęśliwiony tak ważną skazówką, pożegnałem się, a z rosnącą coraz bardziej odwagą i nadzieją, puściłem się w dalszą drogę, zajęty celem mych poszukiwań.

VII. *St Germain.*

Nie miałem czasu do stracenia. Za godzinę byłem już w St Germain, pewny że poszukiwania moje będą tam łatwiejsze niż w Paryżu. Znalazłem się w moim żywiole; cudna ta okolica, zawsze przynosiła mi szczęście.

I w istocie — przechadzając się po ogrodzie, ujrzałem wnet zbliżający się ku mnie pensyonat ubrany w mundurki, postępujący w porządku. Badając wszystkie te pogodne twarzyczki wracające z przechadzki po lesie, poznałem zaraz i byłem pewny, że znalazłem tego, którego szukam, mego

wspólnego działania. Byłby to więc ważny krok, do któregoby się Bundestag nareszcie zdecydował, aby spór z Danią załatwić. Ale co na to mocarstwa europejskie powiedzą? Anglia niedawno temu w nowéj nocie miała oświadczyć, że integralności Danii nie pozwoli naruszyć.

Zakon kawalerów maltańskich pruski wysłał do Syryi poselstwo, które wiezie dla nieszczęśliwych chrześcian 13000 tal., i ma zamiar założyć także szpital. Członkami poselstwa są pp. Bismark-Bohlen i Perponcher. W tych dniach umarł w Kolonii Henryk Arnim, niegdy poseł pruski w Paryżu. Były minister baron Manteuffel złożył mandat do Izby poselskiéj. Stracił snać nadzieję, że panujący obecnie system ulegnie zmianie i otworzy mu znowu drogę do władzy. Nadzieją tą żywiła się aż do téj chwili cała partya feudalna. Z śmiercią króla pozbędzie się zapewne tych marzeń.

Sprawa polska zaczyna mocno zajmować prasę pruską. *Volkszeitung* nazywa ją *die brennende Frage* i poświęca jéj wstępny artykuł.

Paryż 5 stycznia.

Pan Grandguillot ogłosił w *Constitutionnelu* czwarty artykuł o Austryi i Wenecyi, który zrobił wrażenie. Uważa on sprzedaż Wenecyi za niepodobną, o wymianie Wenecyi za Rumunią lub Herzegowinę napomyka tylko, nie wydając o niej żadnego wyroku. Pan Grandguillot nie chce wojny, uznaje że Austrya jest potrzebną dla równowagi europejskiej, chce pokojowego załatwienia kwestyi, chce kongresu i innej wymiany za Wenecyę, ale nie mówi jeszcze jakiej. Paryż jest ciekawy, w którą stronę pójdzie pan Grandguillot szukając wymiany. Jedni sądzą, że pójdzie w prawo i że zaproponuje Bośnią, a drudzy, że pójdzie w lewo i że zaproponuje to co Cesarz Mikołaj chciał, aby stało się jeziorem.

Trzeba żeby pan Grandguillot zaproponował coś dobrego dla ludzkości i to śpiesznie, bo pokój jest trudny do utrzymania. *Times* weń nie wierzy; Rosya się zbroi i zaciąga pożyczkę; Szwecya się zbroi. O Prusach już nie mówię. Szukając podstawy w Niemczech, Austrya łączy się z Prusami w kwestyi szlezwickiej. *Debaty* utrzymują, że jeżeli jeszcze mamy pokój, to dla tego, że w Europie panuje najzupełniejsza niezgoda. Parlament angielski zbierze się dnia 5go lutego, trzeba się więc spieszyć. Europa wyszłaby z niezgody, gdyby poprawiła swój zły układ, gdyby jawnie, godnie, kongresowo odrobiła gwałt zadany w wieku XVIII prawu publicznemu Europy. W korespondencyi z Paryża *Times* rozwodzi się nad memoryałem rosyjskim, o którym wspomina *Opinion Nationale*, memoryałem, jak mówią szalonym, a którego autor naznaczając dla polityki rosyjskiej nowe rozmiary, raczył położyć sobie za pewnik, że Polska została już zasimilowaną z Rosyą. Powyższy pewnik łączy się niezawodnie z teoryami X. Y. Z. któremi kraj został odurzony, a które nie są wcale polskiemi.

Trzeba zrobić wzmiankę o zmarłym królu pruskim dla tego, że ten król przed swą słabością wyznał raz, iż honor i słowo, które nikną w Europie, schroniły się do Polski. Był to jedyny hołd, hołd prywatny, jaki oddał zmarły król naszemu krajowi.

Cesarz wyraził powinszowanie księciu Metternichowi z powodu uwolnienia br. Telekiego. Od niejakiego czasu *Constitutionnel* wspomina często o Galicyi. Prowincya ta przyszła już do znaczenia w polityce europejskiej. Deputacya galicyjska wysłana do Wiednia znalazła pochwałę i z różnych powodów: z jej nie wyłącznego, lecz narodowego składu i z jéj żądań narodowych.

Times chciał zrobić satyrę Cesarza z powodu mowy pokojowej, powiedzianej w dzień nowego roku, ale pomimo woli podniósł go, nazywając go europejskim sfinxem. Być może, że środek Europy jest dziś w Paryżu a nie w Londynie, jak za minionych czasów Hallama. Puls Europy może już nie bić według pulsu Anglii, ale czyja w tem wina? Czy nie samej Anglii? Mimo całej baczności nieobrażenia Anglii pan Grandguillot wyznał w dzisiejszym artykule, że kiedy Cesarz odnosił zwycięztwo pod Solferino, Anglia łączyła się z Prusami, naturalnie dla powstrzymania postępu Francyi. Wyznanie to choć późne, jest ważnem i daje nowe potwierdzenie tłumaczenia danego w *Czasie* przyczyn zawarcia pokoju w Villafranca. *Times* wystawia dwór tuileryjski za orientalny. Tak się szczęściem nie dzieje. W prywatnem życiu Cesarz jest komunikującym się i nie lubi przymusu czyli tak zwanej żeny. Liberalna reforma konstytucyi pokazuje, że w życiu publicznem Cesarz szuka jawności. Tylko w życiu dyplomatycznem Cesarz jest i musi być tajemniczym.

W jednym z moich ostatnich listów napomknąłem o zwrocie opinii w Anglii ku Francyi, na przekór polityki i artykułów dziennikarskich. Potwierdzenie tego daje nam awantura jaka spotkała posła Horsmana na zebraniu wyborców w Strond. Poseł ten, który nie wychodził prawie z jednej ambasady, nużył parlament protestacyami przeciw aneksyi Sabaudyi, ale kiedy się stawił w Strond, wyborcy potępili jego postępowanie, jako nie prowadzące do pokoju. Dążąc zbyt systematycznie do pokoju, opinia angielska może być poziomą, ale jest użyteczną dla Francyi i Francya zasila ją o ile może.

Wiadomości z Indyi są złe dla Anglii. Jenerał Campbell poniósł porażkę. Podatek od przychodu znajduje ogólną opozycyą.

Z Włoch nadeszły w tych dniach spodziewane nowiny. Hr. Cavour na wiosnę, który nie chce wojny upadnie i zastąpi go pan Ratazzi. Nowy parlament włoski oświadczy się niezawodnie za wojną. Cesarz trzyma dalej swą flotę pod Gaetą na przekładania Rosyi i całej Europy kontynentalnej, na którą Francya musi mieć wzgląd dla tego, że jest kontynentalną i że wojna jest za pasem. Cesarz trzyma swą flotę pod Gaetą może dla tego, że nie chce wojny, że chce siły włoskie zatrudnić. Godnem jest wzmianki, że tutejsze opinie polityczne pochwalają w znacznej części zatrzymanie floty pod Gaetą. Sądzą jednak, że flota będzie odwołaną przed zebraniem parlamentu angielskiego, że to zebranie posłuży Cesarzowi za słuszny pretekst.

Wiadomość o znoszeniu się Sycylii z Gaetą pokazała się mylną. Sycylijczycy nie myślą powrócić pod rządy burbońskie.

Turcya obiecuje zreorganizować Syryą. Fuad pasza ma być jéj jeneralnym gubernatorem. Gubernatorem Maronitów ma być chrześcianin z radą złożoną z konsulów, a Druzów, Turek z radą złożoną z różnych wyznań.

Do pochwycenia okrętów posłanych z ładunkiem wojennym przez Piemont w stronę Dunaju, przyczynił się głównie hr. Łabanów, rosyjski ambasador w Stambule. Rosyanie byli zawsze źle usposobieni dla księcia Couzy, a dziś jeszcze gorzéj, a to dla tego że przyjął dekoracyę piemoncką.

Jest tu p. Rogier, belgijski minister spraw wewnętrznych. Przybył w interesie negocyacyj handlowych.

Domy amerykańskie w Paryżu znajdują się od tygodnia w innym stanie niż dawniéj. Lękają się one dziś na seryo rozdziału Stanów Zjednoczonych, przynajmniej tymczasowego.

PP. Picard i Barthélémy zostali obrani na deputowanych w Sabaudyi i Nicei. Codzień jest spodziewany dekret zwołujący Izby. Jenerałowie Goyon i Montauban mają być mianowani senatorami. Cesarz da jutro wielki obiad dla municypalności, pojutrze dla ministrów, a d. 9 da bal. Cesarzowa ma się na obiadach i balu pokazać, chociaż jest pogrążoną w żałobie. Nie widać Cesarzowéj na przechadzkach.

Do Tulonu i Cherbourga przybywa już wojsko francuskie wracające z Chin. Jenerał Montauban jest obecnie na morzu i spodziewany jest w Paryżu w lutym. Cesarz da osobne medale korpusowi który bił się w Chinach.

Paryż 5 stycznia.

E. Słowo Napoleona III ma dziś tę władzę w świecie jaką miały w starożytnej Grecyi wyrocznie Delfickiego bożka. Zaledwie wyrzeczone rozchodzi się szeroko i daleko, podbija powszechną uwagę, ulega najściślejszemu rozbiorowi, budzi domysły i wnioski, każdy wyraz jego bywa ważony i roztrząsany; z natężoną uwagą słuchają go giełdy, kantory bankierów, gabinety ministrów i monarchów, i rozległy świat ludów. Choć się nie spodziewano ażeby w dzień Nowego Roku wyrzekł Cesarz jakie słowo znaczące, i mogące rozświecić ciemność i polityki i przyszłości, przecież uważnie przysłuchiwano się wyrazom, któremi na powinszowanie lorda Cowley przemawiającego w imieniu ciała dyplomatycznego odpowiedział. Otóż tę odpowiedź pokojowym duchem tchnącą jedni z wyrazem *encore* drudzy bez niego usłyszeli. Spodziewam się jeszcze utrzymania pokoju miał rzec Cesarz. *Monitor* wyrazu tego jeszcze nie umieścił, i posłowie wielkich mocarstw twierdzą że wyrzeczonym nie był, kiedy ministrowie mniejszych dworów utrzymują, że doszedł do ich ucha. Czy rok zaczynający się przyniesie wojnę czy pokój utrwali, sam Cesarz stanowczo dziś ogłosić nie może, nie jest on do tego stopnia wszechwładnym panem wypadków, i wypadki take się dziś stają dziełem wszystkich, że najpotężniejszy z mocarzy nie jest w stanie zawyrokować przyszłości. Lecz nie tylko słowa noworoczne Cesarza zajmowały uwagę dyplomacyi przy zaczynającym się roku. Sztuka p. Mocquard *Rzeź syryjska* poruszyła była niektóre poselstwa zwłaszcza angielskie i tureckie. Sam Cesarz przyznał że za nadto polityczny miała charakter, i minister stanu musiał po pierwszem przedstawieniu uważnie ją przeczytać, i nakazać wypuszczenie ustępów obudzających podejrzliwość angielską i turecką. Rozbudzona ciekawość publiczności nie dozwoliła cofnąć sztuki, trzeba więc było ją okrzesać, i dziś w niej i Abdel-Kader oględniej się wyraża, i krytyka rządów tureckich mniej jest ostrą, i na okrzyk Chrześcian „flota francuzka zbliża się a więc zbawieni jesteśmy!“ już Druz nie odpowiada „Tak, ale angielska płynie za nią.“

Wśród tygodnia bieżącego allokucya Papiezka, wiadomość telegraficzna o połączeniu się stu okręgów Bułgarskich z kościołem Rzymskim, z Konstantynopolu nadeszła, rozkaz wysłany do eskadry w Gaecie aby na miejscu pozostała, ułaskawienie hrabiego Telekiego, przybycie deputacyi galicyjskiej do Wiednia, umieszczenie to w biuletynie politycznym *Monitora* nowo zaprowadzonym znalazły, to w kolumnach dzienników rządowych. Pisma publiczne turyńskie ogłosiły były allokucyę z paragrafem, który się nie znajduje ani w tekście przez *Monitora* podanym, ani w łacińskiej allokucyi, którą kardynał arcybiskup wprost z Rzymu otrzymał. Ustęp ten brzmi jak następuje: „Tak podstęp i zdrada jest dziś wszędzie, i boleścią przejmuje widok prześladowania jakie znosi kościół nawet w téj Francyi, któréj władzca „dotąd okazywał mu przychylność i przedstawiał „się jako obrońca jego. Odtąd trudno nam powie„dzieć czy doznajemy wsparcia przyjaciół, czy też „jesteśmy więźniami wrogów *Petrus est in Vin„culis.*“

Siècle podał ten ustęp, który okazuje się być wyrobem dzienników piemonckich.

Ruch religijny Bułgarów zwrócił nakoniec na siebie uwagę rządu francuskiego. — Wzgląd na przyjazne stósunki z Rosyą, troskliwość w unikaniu wszystkiego, coby ją obrazić, lub nieprzyjemnem jej być mogło, skazywały dotąd poselstwo francuskie w Konstantynopolu na obojętne zachowanie się, w obec objawiających się żądań Bulgarskich. — Dziś jednak gdy połączenie się z kościołem Rzymskim staje się faktem dokonanym, wnosić należy że pan Lavalette otrzyma nowe instrukcye, i że jeżeli zaleconem mu będzie wstrzymanie się od popierania ruchu politycznego Bułgarów, dążności ich katolickie znajdą opiekę i poparcie rządu francuskiego.

Eskadra francuska pod Gaetą na miesiąc cały otrzymała żywność i dotąd nie jest wiadomem czyli i kiedy z tamtąd odpłynie. — List króla Neapolitańskiego mocno poruszył Cesarza — przyniosł on go na Radę Ministrów i odczytać kazał. W liście tym król odpowiadając na przypuszczenie Cesarza że eskadra dłużej pozostając mogłaby narazić honor swojéj flagi — w tych prawie wyraził się słowach. „Jeżeli honor flagi francuskiéj ma „być narażony na niebezpieczeństwo, upraszam „WCesarskiéj Mości abyś eskadrę cofnął. — Co „do mnie, jeżeli życie w obronie praw me„rodu i moich stracę, zgon taki jest dla mnie po„żądanym i stanie się chlubnym. Jeżeli zaś mam „zostać brańcem wojennym i wtenczas znajdę we„wnętrzne zaspokojenie mogąc jak jeden z moich „przodków pod Pawią wyrzec wszystko stracone „krom honoru.“

Cesarzowa Eugenia mimo głębokiego smutku którego przy rozdrażnieniu nerwowem pokonać dotąd nie jest w stanie, zezwoliła przez wzgląd na straty na jakie przemysł się uskarża wyjść z odosobnienia w którem od śmierci siostry żyje, i ukazać się na zebraniach dworskich w Tuilerijach. Zgon króla Pruskiego nową żałobą pokryje na dni dwadzieścia jeden dwór francuski. Ułożonem przecież zostało że bal na dzień 9 b. m. zapowiedziany odbędzie się, i że urzędowe oznajmienie o śmierci króla dopiero 10go złoży poseł pruski. W dniu jutrzejszym danym będzie w Tuilerijach obiad dla członków rodziny Cesarskiéj, a na poniedziałek wszyscy ministrowie wraz z żonami także na obiad wezwanie otrzymali.

Londyn 4 stycznia.

L. Po wiadomościach o zawartym pokoju z Chinami, nadeszłych w samą wilią Bożego Narodzenia, jakby na radosną godową kolędę, pora świąteczna nie nastręczyła nam tu innych politycznych nowin. Czuliśmy brak ich, a ponieważ nadchodził Nowy Rok, sądziliśmy, że w ten dzień Cesarz Napoleon, przyjmując zwyczajne powinszowania Ciała dyplomatycznego, w mowie swéj od tronu coś objawi o obecnym stanie stosunków w polityce europejskiéj. Lecz odpowiedź Cesarza zostaje zagadką na cały ten rok do odgadywania, wobec tak licznych kwestyj europejskich. Tyle sprzecznych plącze się razem złowróżbnych znamion, a kto je pozna i potrafi należycie ocenić, ten odgadnie według zdania *Timesa* prawdziwy horoskop bieżącego Nowego Roku.

Przeszłéj soboty spuszczono tu na Tamizę pierwszy okręt pancerny, noszący miano „Warrior“ (wojownik). Po „Lewiatanie“ (Great Eastern) jest on największym okrętem żelaznym wojennym. Trzy inne podobne okręty mają się budować w rządowych dokach. Trwałość ich na pociski kul i uzbrojenie ogromnemi działami Armstronga i Whitwortha, stanowić będą nową, ważną erę w marynarce, jeśli nie zmienią całego dotychczasowego systemu staczania walk morskich. „Warrior“ pod tym względem różni się od francuskiego statku „Gloire“, z którym niedawno robione były próby w Tulonie, że jak ten jest cały budowany z drzewa a obijany zewnątrz żelazem, tak on przeciwnie jest cały wewnątrz budowany z żelaza, a po wierzchu obwodzony grubemi belkami drzewa *teak*, mocniejszego od samego dębu, a to w celu zmniejszenia impetu pocisków elastycznością drzewa na żelazną strukturę okrętu. Żelazo jako kruchsze, dla swéj niegiętkości łatwiéj od drzewa daje się rozbijać kulami.

W dzień nowego roku odbywało się w Windsor zwyczajne rozdawanie darów królowéj między ubogich należących do dwóch tamecznych parafij. Otrzymało 660 osób wsparcie w żywności i odzieży potrzebnej na obecną zimową porę. Rozdawano je o 2éj godzinie w obszernej ujeżdżalni, w przytomności królowéj i całéj jéj rodziny. Po dokonaniu tego dobroczynnego uczynku, N. Pani udała się z całą swą rodziną do Frogmore, dla złożenia powinszowania Księżnie Kent, sędziwej swéj matce. Nazajutrz udała się królowa do Osborne na wyspę Wight, gdzie zapewne aż do czasu otwarcia parlamentu, do 5go lutego zabawi.

Po odbytych naukach w Edynburgu i w Oxford, Książę Walii udaje się jeszcze na uniwersytet w Cambridge, którego dostojny ojciec jego jest kanclerzem. Już upatrzono tam dla niego mieszkanie w Madingly Hall, odległem o trzy mile od miasta. Jest w tém nieco niedogodności, ale bliższego trudno było znaleźć. Książę zapisany będzie do album akademickiego, jako uczeń Trinity Collegium.

Jedną jeszcze brukową nowinę muszę dodać, nowinę brukową, bo się istotnie tyczy wypadku, który na bruku się zdarzył, a wywołany był, jak mi się zdaje, listem ogłoszonym w dziennikach przez p. Hercen, znanego tu wydawcę pisma „Kołokol“, że zjawiła się w Londynie banda szpiegów rosyjskich, z naczelnikiem swym Timotiew, chcących dociec imion tych osób w Rosyi, co artykuły do „Kołokola“ podają. Ogłoszenie to uderzyło widać publiczność londyńską, ile że zaraz nazajutrz pokazali się na ulicach ludzie obnoszący plakaty na dużych deskach, z wydrukowanem nazwiskiem naczelnego szpiega ogromnemi literami, czarnemi i czerwonemi. Lud naturalnie skupiał się na czytanie tak nadzwyczajnego obwieszczenia, a że tłumy te tamowały przechód na ulicach, policyanci przestrzegali obnoszących plakaty aby tego zaniechali. Ci jednak nieusłuchali przestrogi. Zabrano więc z nich dwóch z Regent Street do policyi, a że obnoszenie mogło prowadzić do zbiegowiska, a może i sprawić rozruchy, wyrok zapadł skazujący każdego z tych obnosicieli na 10 szylingów kary pieniężnéj lub tydzień więzienia, z zagrożeniem dla innych, iż na większe sumy i dłuższe więzienie zostaną skazani, jeśli nie zaniechają obnoszenia plakatów. Plakaty i deski kazano zniszczyć. Publikacya „Kołokołu“ zdaje się być solą w oczach rządowi rosyjskiemu.

Rzym 31 grudnia.

Pospieszam posłać wam krótkie a wierne sprawozdanie z manifestacyi, która przed godziną nastąpiła. Stronnictwo przychylne Stolicy Apostolskiéj oddawna już było powzięło zamiar uczcić w szczególny sposób Papieża, gdy będzie się udawał do kościoła *del Gesu* na *Te Deum*, które zwykle co rok w ostatni dzień grudnia w kościele tym śpiewane bywa dla podziękowania Bogu za wszystkie dobrodziejstwa przez ciąg całoroczny otrzymane. Dzienniki katolickie i przeciwne papiestwu rozpisywały się obszernie i zawczasu o tym wypadku, zapowiadając go tak jedne jako i drugie, a przeto demonstracya ta znana była w całych Włoszech a nawet w Europie długo przedtem nim nastąpiła. Jakoż snać zwróciła na siebie uwagę w Turynie, bo rozkazy zostały z tamtąd przesłane do tutejszego tajnego komitetu, który wydał w przeddzień drukowaną odezwę do Rzymian, oznajmiając w niéj, iż stronnictwo papiezkie zamyśla uczynić wielką demonstracyą, że przeto obowiązkiem jest każdego dobrego Włocha zamknąć się u siebie i nie wychylać za drzwi; inne bowiem oznaki jak milczenie i niebytność są w téj chwili niepodobnemi; mogłyby one pociągnąć za sobą zadarcie z Francuzami, których oszczędzać wypada. Wstrzymywanie się takie od przeciwnych manifestacyj ma trwać dopóki chorągiew włoska nie będzie powiewała na basztach Gaety; skoro zaś to nastąpi, wszelkie względy pójdą na stronę i będzie dany Rzymianom rozkaz do powstania wbrew nawet Francuzom, a tem gorzéj dla nich jeśli się poważą sprzeciwiać objawom narodowego uczucia pragnącego skruszyć jarzmo papieża-króla. Jednocześnie z powyższą odezwą wystosowano jedną równie drukowaną do jen. Goyon, upominającą „w imieniu Wiktora Emanuela“ ażeby się oparł manifestacyi papiezkiéj, ponieważ w dawniejszéj odezwie swéj rzekł sam, iż zakazuje wszelkich manifestacyj bez względu na ich kolor, winien tedy dotrzymać słowa, hamując próżne czci oznaki dla monarchy, któremu państwo zabrano i który przestał panować *de facto*; w razie zaś niedotrzymania, komitet grozi mu, iż poda zaskarżenie na niego do cesarza Napoleona jako na nieprzyjaciela sprawy włoskiéj. Na odezwę tę jenerał Goyon bardzo energicznie odpowiedział, ale wam treści jego odpowiedzi udzielić nie mogę, bo jéj dotąd nie mam przed oczyma.

Stronnictwo zaś papiezkie obawiając się zajścia dla dawniejszych pogróżek anneksyonistów i będąc samo wielce rozjątrzonem na nich, postanowiło się uzbroić; mnóstwo osób udając się na plac *del Gesu* zaopatrzyło się w broń palną i sieczną. Partyzanci papiezcy powtarzali, iż gotowi są rozsiekać każdego stronnika Piemontu co się ośmieli znieważyć Papieża lub jego imię; zapewniano mię iż się odzywały w tłumie głosy: *Morte a Vittorio Emanuele!*, ale nie słyszawszy ich na własne uszy, nie mogę wam ręczyć, czy prawda. Co zaś do walki, tę uważano za pewną, i dla tego kobiet nie było zgoła na placu. Jenerał de Goyon uwiadomiony o wszystkiem i lękając się, ażeby rozruch pomimo odezwy komitetu do Rzymian nie wyniknął, a zbrodniarz jaki korzystając z rozruchu nie targnął się na osobę Ojca świętego, napełnił plac wojskiem francuzkiem, tak iż do karety papiezkiéj niepodobna było przystąpić. Mgr Mèrode chciał ustawić tam batalion franko-belgijskich strzelców, ale jenerał odpowiedział, że Francuzi ich wyręczą.

W chwili przybycia Papieża widok placu był ciekawym, a nie tylko placu, lecz i prowadzących do mostu św. Anioła ulic; od samego zamku aż do kościoła *del Gesu* panowała niesłychana ciżba; kilkudziesiąt-tysięczny lud tłoczył się wszędzie wstrzymywany i odpierany przez Francuzów prawie bez przerwy na drodze papiezkiéj ustawionych; okna, balkony, dachy nawet były pełne. W niektórych oknach powywieszane alegoryczne stosowne do dzisiejszych wypadków malowidła, wszędzie zaś wisiały adamaszki, kobierce, gobeliny. Okrzyk ogromny wzbił się za ukazaniem papiezkiéj karety i towarzyszył jéj od mostu św. Anioła aż do Gesu: *Viva Pio nono! Viva il santo Padre Pontefice e Re!* (Niech żyje Ojciec święty pasterz i król!). Tysiączne chustki i kapelusze powiewały ze wszech stron nad tłumem.

Do kościoła wpuszczano tylko nie wielką liczbę osób a potem postawiono warty, które nikomu wchodzić nie dozwalały. Wnętrze było wspaniale oświecone. Ojciec Św. sam zanucił *Te Deum* i udzielił błogosławieństwo. Królowa neapolitańska matka przytomna była z całą swoją rodziną. Gdy Papież wychodził, ta sama scena się powtórzyła, ale z podwojonym zapałem; lud chciał koniecznie wyprządz konie i ciągnąć karetę papiezką aż do Watykanu; ale Pius IX niechętnem patrzał okiem na tę oznakę, która mu nazbyt niemiłe pamiątki 1848 roku przypominała, a jen. de Goyon zupełnie się sprzeciwił, uproszony będąc przez samego Papieża. Żołnierze francuzcy obstąpili pojazd Ojca świętego i nie dozwolili koni wyprzęgać. Te same oklaski i okrzyki wszczęły się na nowo i szczególnie na placu *Sant-Andrea della Valle* stały się zapamiętałemi, towarzysząc w powrocie Papieżowi aż do samego Watykanu. W ogóle umysły tak stronników jako i przeciwników papiestwa są bardzo wyegzaltowane i rozjątrzone. Wielkie zapewne gotują się wypadki.

Jenerał de Goyon uda się jutro rano z powinszowaniem do Watykanu; oczekujemy przemówienia papiezkiego do wojska francuzkiego.

Wiedeń 9 stycznia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zawiera następujący akt łaski:

„N. Pan listem odręcznym z dnia 7go stycznia b. r. ze względu na czyny karygodne popełnione w królestwach węgierskiem, chorwackiem i słowieńskiem, tudzież W. księstwie siedmiogrodzkiem, a których dążnością była jedynie zmiana systemu rządowego istniejącego przed dniem 20 października r. z., albo się też do niéj odnosiła, raczył wydać obszerny najwyższy akt łaski, w wykonaniu którego rozporządzonem natychmiast będzie co należy“.

Lubo nie znamy jeszcze szczegółów tego aktu amnestyi, wszelako samo jego rozciągnięcie do czynów odnoszących się do przemiany systemu rządowego, naznacza dostatecznie ogólną jego cechę, i jeżeli z jednéj strony wydaje się być naturalnem następstwem zmiany systemu przedpaździernikowego, to z drugiéj nie przestaje mieć znaczenia pojednawczego. Już parokrotnie N. Pan przy różnych okolicznościach wydawał częściowe amnestye, obecna zaś zdaje się być rozleglejszą niż wszystkie dawniejsze. Ważniejszem jest jeszcze postanowienie JCMości, dotąd ogłoszone dopiero w Peszcie w dniu wczorajszym, a o którem podają dzienniki wiedeńskie następującą depeszę telegraficzną:

„Półurzędowy dziennik *Sürgöny* donosi o wydaniu postanowienia cesarskiego względem prawa

---

prześlicznego Wołocha z jego wschodnią twarzyczką: był to chłopczyk jedynastoletni, niosący piękny bukiet z róż polnych, równie świeżych jak on sam.

„Gustawie! zawołałem z nienacka mocniejszym głosem. Gustaw zadrzał i podniósł na mnie piękne błękitne oczy. Podałem mu rękę postępując obok niego.

— Przynoszę ci nowiny od mamy, mówiłem wpatrując się weń, jest ona w Paryżu, wkrótce ją zobaczysz.

— Moja mama! zawołał z mocnym cudzoziemskim akcentem, moja matka jest tutaj?... Już dwa lata jak jéj niewidziałem. Ach! pan sobie żartujesz ze mnie. I zaczął płakać.

— Bynajmniej, moje dziecko, od niéj właśnie przychodzę (musiałam znowu kłamać, ale cóż było robić). Oto twój portret, który mam od niej, aby cię z jego pomocą łatwiej odszukać. I pokazałem mu pulares.

— Ach znam go doskonale ten pularesik, zawołał skacząc z radości, to mój ojciec kazał go dla niéj zrobić nim odjechałem z Bukaresztu.“ A opowiadając swoim towarzyszom szczęście jakie go spotyka, nie chciał się puścić mego ramienia.

Tak weszliśmy w ulicę Lotaryńską, która jak wiadomo, jest najpiękniejszą z ulic w St Germain. Opowiedziałem Dyrektorowi zakładu powód mego przybycia. Przyjął mnie bardzo uprzejmie, dodając, że pensya opłaconą była w całości aż do końca roku, że nic mu się nie należy; ale że pan B.... wyraźnie polecił mu opiekować się pilnie chłopczykiem, dopóki on sam, lub jego matka po niego się zgłoszą.

— Racz mi pan przeto wybaczyć, dodał, że nie wolno mi jest w téj chwili powierzyć mu chłopczyka.

— Bynajmniej tego nie żądam od pana, odpowiedziałem, uprzedzam tylko, że pani B... przybędzie tu jutro sama po niego. Jest niespokojną bardzo, gdyż zapewne mąż jéj z powodu nagłego wyjazdu niewiedząc gdzie się żona obraca, nie zostawił jéj żadnego adresu; albo też listy jego gdzieś się zawieruszyły na poczcie, tak, iż mieliśmy dużo trudności w wyszukaniu pańskiego pensyonu. No Gustawie, mówiłem, głaszcząc długie włosy chłopczyka, trzeba abyś co napisał do mamy i posłał jéj co z tych kwiatów, które trzymasz w ręku. Jutro rano będę się z nią widział, a tak świeżutkie jeszcze róże będzie miała od ciebie.“

Gustaw zabrał się do pisania w tym dziwnym rumuńskim języku, z którego ani wyrazu nie rozumiałem. Dostrzegłem tylko nim list zapieczętował, że podpis „Gustaw B...“ znajdował się w całej okazałości z wielkim na końcu gzygzakiem.

Włożyliśmy w list kilka róż polnych, nie wiele się troszcząc w jakim stanie na miejsce się dostaną. Zabrałem ten skarb i włożyłem go do kieszeni, szczęśliwszy stokroć niżbym największą sumę wygrał na giełdzie. Ucałowałem różane policzki Gustawa i odjechałem tak uszczęśliwiony jakby mię kto wsadził na sto koni.

Było już późno; napół pogrążonemu we śnie, wydało mi się gdym wracał do Paryża koleją, że w turkocie wagonów słyszę: „Oni nie widzieli matki czekającej swego dziecięcia; ktokolwiek ci radził niemieszać się do téj sprawy, nigdy niewidział macierzyńskiej rozpaczy.“

(Dokończenie nastąpi).

Nowości Bibliograficzne.

Lwów. Niedawno opuścił prasę tom pierwszy drugiego wydania dzieła K. Szajnochy; *Jadwiga i Jagiełło.* Tom ten obejmuje dwadzieścia sześć arkuszy druku.—Autor powiększył go obszernym wstępem, do którego napisania powodem głównie był zarzut uczyniony mu przez Maciejowskiego, dla czego Szajnocha kończy swe dzieło na r. 1431, a nie prowadzi dalej do śmierci Jagiełły. Szajnocha wyjaśnia tedy we wstępie, co już zresztą i z samej treści książki widoczne; że wypadki w ramy jego dzieła ujęte tworzą pewną całość, zaokrąglony z rokiem 1431 okres, który właśnie zamiarem jego było przedstawić, i dla tego niepotrzebował i ninmógł przeciągać dalej opowiadania. Drugie to wydanie jest w ogóle bardzo staranne i ozdobne; pomnożone wielu dodatkami. Dopiski przeniósł autor na koniec książki aby nie rozrywać uwagi czytelnika. Druk dalszy postępuje nieprzerwanie.

— Szajnocha wydaje także trzeci tom *Szkiców historycznych.* Tom ten będzie daleko większy jak poprzednie; obejmie bowiem trzydzieści kilka arkuszy druku. Pierwszych kilka arkuszy już jest odbitych. Wydanie co do formatu i powierzchowności zastosowane do dawniejszych tomów. Wyjdzie nakładem K. Wilda.

— Henryk Schmitt wydał zeszyt dziesiąty: *Rysy dziejów Polskich.* Zeszyt niniejszy obejmuje dziesięć arkuszy i jest początkiem tomu III. Autor dociągnął w nim opowiadanie dziejów polskich do r. 1393. Całe dzieło składać się będzie z pięciu tomów, a każdy tom z pięciu dziesięcioarkuszowych zeszytów. Szkoda tylko że druk tej pożytecznej książki postępuje tak pomału; wychodzi tylko po jednym zeszycie na rok. Jeżeli i na przyszłość w tak oddalonych od siebie odstępach ukazywać się będą zeszyty jeden po drugim to wydanie całego dzieła zbyt się przeciągnie.

Wraz z końcem zeszłego roku przestało wychodzić zawiązane tu z początkiem przeszłej wiosny pismo literackie *„Kółko rodzinne“* jak to już w ostatnim swym numerze ogłosiło. Pismo to umieszczało wiele artykułów noszących cechę dojrzałości i wypracowanych odpowiednio do godności literackiego pisma. —

Berlin — Poznań nakładem księgarni Nikolaj (M. Jagielski) zaczynają wychodzić różne dziełka zeszytami. Dotąd pojawił się pierwszy zeszyt: *Historyi literatury francuskiéj* napisany p. Dra Alfonsa Wermonty. W przedmowie oświadcza autor że lubo poszedł za postrzeżeniami już poczynionemi w literaturze francuskiéj, jednakowoż w wielu punktach postawił własne swe zdanie oparte na bezstronnem i światłem zbadaniu pewnych okresów, lub wątpliwości. Z resztą dodaje, że wziął sobie za obowiązek: „literaturę z historyą polityczną połączyć, i wzajemną ich działalność wykazując, udowodnić, jak błogi wpływ literatura francuska na oświatę narodów ościennych, a szczególnie naród polski wywarła.“ W pierwszym tym zeszycie dochodzi autor do epoki Ludwika XIV.

— Nakładem tejże księgarni wychodzi biblioteczka gospodarcza i w pierwszym zeszycie traktuje: *O chowie drobiu* przez Kortysa, to jest, o chowie kur, kogutów i kapłonów— w drugim zeszycie będą: choroby kur i t. d.— w 3cim chów kaczek, gęsi i t. d.— w 4. chów indyków. Wydawnictwo to ogłosi niebawem: Rozpatrywania się w estetyce p. Salkowskiego 4 tomy— także przekład niemiecki Barbary Radziwiłowny Odyńca i t. d.

Cieszyn. U znanego z nader ozdobnych wydań Prochaski, które z małym wyjątkiem zawstydzają wszystkie zakłady typograficzne polskie, wyszła książeczka *O Łasce Chrystusa ukrzyżowanego.* Jestto tłumaczenie Ant. Sozańskiego z dziełka Paleariusza: Beneficii di Christo Crocifisso. Tłumacz powiada w przedmowie że pismo to w wieku XVI spalono w Rzymie wraz z autorem i tak wytępiono, że stało się największą bibliograficzną rzadkością. Dziwnie to brzmi w uszach naszych gdy p. Sozański w przedmowie kościół Rzymski nazywa: „Stronnictwem antireformacyjnem.“ — Trzeba oddać sprawiedliwość różnowiercom polskim, że odkąd wspólna nasza ojczyzna popadła w nieszczęście, niepodnosili tych kwestyj należących do innego wieku.... Czyżby tym wynalezionym przez *Independance* biskupem luterskim we Lwowie, miał być tłumacz potępionego Paleariusza?—

Warszawa w drukarni Jana Jaworskiego wyszedł pierwszy tom: *Historyi kościoła Powszechnego* przez ks. Melchiora Bulińskiego, kan. kat. Sandomierskiéj prof. akad. Duch rzymsko-kat. Warszawskiéj.— Autor tego pożądanego dzieła wykładając od lat 14, kurs hist. kościelnéj alumnom akademii duchownéj miał sposobność zgromadzić stósowny materyał, zwłaszcza, że literatura nasza prócz szczupłych kompendyów księdza Bielskiego Pijara i ks. Snarskiego dominikana, nie ma obszernie napisanych dziejów kościoła.— Autor jak mówi, opierał się głównie na pismach Baroniusza, Rohrbachera, Bercastla, Darrasa, Alzoga, Blanka, Cantu, Cheriera, niezaniedbując przytem i źródeł. Cały ogrom tych dziejów dzieli na 7 głównych okresów. Tom ten mieści następujące rozdziały: Pogląd ogólny na historyą. — Źródła i nauki pomocnicze do hist. kościelnéj,— Ogólny pogląd na podział hist. kościoła powszechnego.— Pisarze hist. kościelnéj.— O religiach różnych ludów w starożytności. — Żywot Jez. Chr. i jego nauka.— O Rządzie kościelnym i hierarchii i t. d. Całe dzieło ma wyjść w 7 tomach.

wyborczego do przyszłego sejmu węgierskiego. Jest ono prawie jednobrzmiące z artykułem V prawa z r. 1848, i stanowi ten jedynie wyjątek, iż znajomość języka węgierskiego nie jest bynajmniej jednym z warunków wybieralności. Sejm zwołanym będzie na dzień 2 kwietnia w mieście Budzie. Hr. Apponyi przyjął godność judex curiae.“

Dzienniki wiedeńskie z pewną zazdrością spoglądają na Węgry pytając, co dostaną inne prowincye, skoro Węgrom prawie nic nie zostanie już do życzenia.

— Dziś ogłoszonem zostało rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 8go b. m., które mówi, iż ze względu na ogólną stopę procentową wydane będą częściowe obligacye hipoteczne z 6-miesięcznym terminem na 6%, a z terminem 4-miesięcznym na 5½%.

— Organizacya komitatów i miast w Węgrzech idzie wciąż raz wytkniętą drogą. Na zebraniu komitatowem w Peszcie w d. 7 b. m. odczytano tylko krótkie depesze nadeszłe z Nagy-Körös donoszące o pierwszych krokach komisyi rozpoznawczej wysłanej tam przez żupana dla zbadania wypadków krwawych z d. 5 b. m. w tem mieście zaszłych. Komisya ta z jednej strony prowadzi śledztwo, z drugiej przyczyniła się do uspokojenia umysłów mieszkańców. Różne wersye o tych wypadkach podawane, prawie różnią się od siebie w tem tylko, że jedne donoszą, iż przypadkiem karabin jeden wystrzelił, drugie że jeden ze strażników skarbowych napadnięty przez lud dał ognia i zabił chłopa z którym się szamotał; potem dopiero wojsko dało ognia z nakazu i czworo ludzi padło. Na wspomnionem posiedzeniu zgromadzenia komitatu peszteńskiego w d. 7 b. m. była mowa o Telekim. Wniesiono, aby ze względu na jego ułaskawienie wystosować adres do kancelaryi nadwornej za ogólną amnestyą dla wszystkich wychodźców węgierskich. Przeciw temu wnioskowi wystąpiono jednak, raz z powodu, iż nie uznawano prawomocności kancelaryi nadwornej jako przeciwnej duchowi praw z r. 1848, powtóre, że komitat nie może żądać amnestyi, gdyż takowa jedynie przestępcom udzielaną być może. Wiceżupan Nyary, który pamiętnemi czterema punktami nadał cały obecny kierunek organizacyi komitatów i restauracyi r. 1848, nadmienił, że amnestya musiałaby być obustronną. W końcu zapadła uchwała aby poprzestać na wniesieniu tego przedmiotu do protokółu.

— Mały dziennik urzędowy wychodzący w Wiedniu pod napisem: *Slovenske Novine* wzywa Słowaków węgierskich, aby się zebrali w deputacyę i przedstawili w Wiedniu podanie o równouprawnienie narodowości swojej i języka w Węgrzech, a zarazem aby zanieśli skargę przeciw zgromadzeniom komitatów w Nitrze i Szarosz-Pataku, na których nie uwzględniono należycie ich języka. Dziennik rzeczony radzi, aby się ruch do tej deputacyi koncentrował w mieście Preszowie (Eperies). O innych również deputacyach mówią, których celem jest rozdrobnić usiłowania robione w celu uzyskania swobód i autonomii krajowej. W Siedmiogrodzie poruszono myśl deputacyi dwojakiej, jednej romańskiej, drugiej saskiej czyli niemieckiej dla przeszkodzenia zjednoczeniu się Siedmiogrodu z Węgrami.

Niemcy.

Nowy król pruski wydał następującą proklamacyę:

„Do Mojego Ludu!

„Król Fryderyk Wilhelm IV spoczywa w Bogu. Wolen on ciężkich cierpień, które z pobożnem znosił poddaniem się. Łzy nasze co płyną w słusznéj żałobie, niechaj Pan łaskawie osuszy; błogosławiona pamięć zgasłego nie zaginie w mojem i w waszem sercu.

„Nigdy serce żadnego króla nie biło wierniéj dla dobra swojego ludu. Duch, w którym ś. p. najjaśniejszy ojciec nasz, król-bohater — tak go zwał zgasły co dopiero syn królewski — po latach zguby, na powrót lud swój dźwignął i zaprawił do walki, a mój w Bogu spoczywający brat odważnie brał w niéj udział, był świętem dziedzictwem dla króla Fryderyka Wilhelma IV, które też on wiernie pielęgnować umiał. Wszędy dodawał on bodźca szlachetnym siłom i wspierał ich rozwój. Dobrowolną ręką królewską dał krajowi instytucye, w których wykończeniu spełnionemi być miały jego nadzieje. Z wierną gorliwością usiłował pozyskać zbiorowéj ojczyznie niemieckiéj wyższe zaszczyty i trwalszą jedność. Kiedy nieszczęśliwy ruch umysłów wstrząsnął wszystkie posady prawa, najjaśniejszy w Bogu spoczywający brat mój umiał położyć koniec zamętowi, przywrócić za pomocą nowego utworu politycznego przerwany rozwój i dalszemu pochodowi jego trwałe wskazać koleje.

„Królowi, który tyle wielkiego umiał stworzyć, którego niezapomniane godło: „Ja i mój dom chcemy Panu służyć“, moją również napełnia duszę, należy się znakomite miejsce w świetnym szeregu monarchów, którym Prusy wielkość swoją zawdzięczają, którzy je zrobili piastunem ducha niemieckiego.

„Tę wzniosłą spuściznę moich przodków, którą oni w niezmordowanéj troskliwości, najlepszemi siłami swemi, z narażeniem własnego życia utworzyli i pomnożyli, pragnę i ja wiernie dochować. Z dumą widzę się otoczony tak wiernym i walecznym ludem, tak pełnem sławy wojskiem. Ręka moja strzedz ma dobra i prawa wszystkiéj ludności we wszystkich jéj warstwach, broniąc i popierając, ma ona czuwać nad tem bogatem życiem.

„Nie jest przeznaczeniem Prus oddać się używaniu dóbr nabytych. W natężeniu duchowych i moralnych sił, w prawdziwości i szczerości religijnego uczucia, w połączeniu posłuszeństwa i wolności, w wzmocnieniu siły obronnéj leżą warunki ich potęgi; w ten tylko sposób zdołają one utrzymać się na stopniu, jaki zajmują pośród państw europejskich.

„Trzymam się stale tradycyj mojego domu, gdy zamierzam podnieść i wzmocnić ojczystego ducha mojego ludu. Chcę utrwalić i zbudować do reszty prawo państwa wedle jego historycznego znaczenia, i utrzymać w swéj mocy instytucye, które król Fryderyk Wilhelm IV do życia powołał. Wierny przysiędze, z jaką objąłem regencyę, strzedz będę konstytucyi i ustaw królestwa. Oby mi się za łaskawą pomocą Boga powiodło poprowadzić Prusy do nowych zaszczytów!

„Obowiązki moje względem Prus schodzą się z obowiązkami mojemi względem Niemiec. Jako panujący niemiecki, winienem umocnić Prusy na tem stanowisku, jakie odpowiednio do swojéj świetnéj historyi, do swojéj rozwiniętéj organizacyi wojskowéj, zajmować one muszą pośród państw niemieckich dla zbawienia wszystkich.

„Zaufanie w spokojność Europy jest wstrząśnięte. Usiłować będę utrzymać błogosławieństwa pokoju. A jednak mogą nadciągnąć niebezpieczeństwa dla Prus i Niemiec. Oby wtedy, owa w Bogu ufna odwaga, jaka ożywiała Prusy w ich wielkich czasach, sprawdziła się na mnie i na moim ludzie, i oby tenże stale postępował przy moim boku mojemi drogami, w wierności, posłuszeństwie i wytrwałości! Oby błogosławieństwo Boga spłynęło na zamiary, które mi Jego wyroki przekazały!

„Berlin 7 stycznia 1861 r.

„*Wilhelm*“.

Włochy.

Amico della liberta dziennik wychodzący w Reggio podaje następujący list Garibaldego do ludu neapolitańskiego:

„Włosi neapolitańscy! Bogu wiadomo jak mi przykro było oddalać się od was. Posłannictwo moje skończyło się, i powinienem był was pożegnać. Uczyniłem to z rozdartem sercem.

„Teraz żalami swemi pomnażacie boleść moją i żądacie abym wrócił pomiędzy was. Nie mogę o przyjaciele moi, gdyż przyrzekłem sobie nie stawiać obecnością moją zawady szczęściu waszemu, waszéj pomyślności, która spełni się pod berłem krola *galantuomo*.

„Wierzcie mi więc, jeżeli wyswobodziłem ludy włoskie z niewoli i tyranii, uczyniłem to Neapolitańczycy! za pomocą waszych sił i odwagi.

„Tak jest, jesteście wolnymi i obecność moja pomiędzy wami nie przyniosłaby wam żadnéj korzyści, stałaby się ona odroczeniem waszych ulepszeń. Byliście jeszcze szczęśliwszemi od innych, gdyż są jeszcze Włosi w niewoli.

„Dla czegoż się niepokoicie? Dla czego powołujecie mnie bez potrzeby. Pozwólcie aby przez kilka miesięcy odpoczęły ciało moje i umysł, gdyż inne czekają mnie trudy, inne cierpienia. Lecz wszystko to niczem. Chodzi o Włochy, a dla Włochów życie moje się trawi.

„Rzym i Wenecya oczekują mojej pomocy. Stanowią one część Włoch, mieszkańcy ich są braćmi naszemi a jeszcze jęczą w niewoli. Pozwólcie mi nabrać sił potrzebnych, aby stawić czoło wielkiej burzy, która grozi.

„Czy słyszycie lwa ryczącego? Ryk jego znamieniem gniewu, gdyż wie on że duma jego upokorzoną zostanie. Lęka on się téj ręki, którą Bóg uczynił potężną, aby dumę ukorzyć.

„Czy widzicie potomków dawnych Rzymian? Krew ich naddziadów płynie jeszcze w ich żyłach, lecz zostali powaleni o ziemię twarzą w błoto i przygnębieni brzemieniem, które ich jeszcze gniecie. Potrzebują oni ręki, którąby im pomogła do podniesienia się i odzyskania swéj godności, a ręka ta potrzebuje spoczynku do odzyskania siły.

„Niechaj rozum i filantropia braterska ustąpią miejsca miłości jaką karmicie dla mnie. Wrócę pomiędzy was za cztery miesiące, zobaczycie mnie jeszcze, lecz wtenczas potrzebować będę dowodów waszéj miłości.

„Jeżeli prawda że mnie kochacie o czem nie wątpię moi drodzy! Idźcie za mną gdy się zbierzemy aby wyswobodzić braci naszych w Rzymie i w pięknéj Wenecyi. A wszyscy zadowoleni, złączeni razem uczynimy Włochy jednemi i niepodległemi, i Włosi ujrzą się pod berłem króla *galantuomo* Wiktora Emanuela.

„Do zobaczenia! w końcu marca uściśniemy się. Kaprera 11 listopada 1860 r.

J. Garibaldi.

Księstwa Naddunajskie.

W d. 23 grudnia przyjmował książę Kuza według zwyczaju w pałacu swym w Bukareszcie wysokich dygnitarzy, wojskowych i znakomite osoby stolicy. O w pół do 1éj wszedł do sali recepcyjnéj otoczony sztabem głównym. Rzekłszy słów kilka do rozmaitych osób obecnych, stanął naprzeciwko ministrów i rzekł:

„Panowie ministrowie! Sądzę, że dokładne śledztwo przeprowadzone zostało w przedmiocie zaburzeń zaszłych w kraju, aby je można udzielić Izbie. Zawiadomcie ją zarazem o przybyciu kilku okrętów naładowanych bronią do jednego z naszych portów. Powiedzcie przy téj sposobności że postanowiliśmy zachować neutralność naszego kraju i szanować ją wszędzie; chcieliśmy aby ziemia rumuńska była ziemią gościnną jak za czasów naszych przodków; przeszkodzimy kupieniu się ludzi, którzyby mogli zamącić spokojność wewnętrzną i narazić neutralność naszą, nieodsyłając ich jednak do kraju, gdzie są może pod groźbą kary za przestępstwa polityczne i nieokazując im czynnie ani sympatyi, ani antypatyi.

„Jesteśmy gotowi utrzymać porządek dla wszystkich i dla każdéj rzeczy, gdyż w porządku tylko jest zbawienie nasze. Chorągiew nasza będzie chorągwią neutralności a wszystkie usiłowania nasze będą miały za cel, jednanie jéj poszanowania.

„Panie Prezesie! uprzedź pan Izbę, że będzie powołaną do obrania środków, aby neutralność kraju naszego szanowaną była przez każdego ktokolwiek chciałby ją naruszyć.

„Kraj nasz jest w oczekiwaniu. Wiadomo wam co się dzieje w Europie. Węgrzy mniemają, że nadeszła chwila przyjazna do odzyskania ich niepodległości i że kraj nasz może służyć za podstawę ich operacyom. Jesteśmy neutralnemi i pod żadnym pozorem niemożemy cierpieć takich zamachów, gdyż niemielibyśmy prawa żądać, aby neutralność nasza szanowaną była. Neutralność ta jest najlepszą rękojmią, jaką dać możemy dworowi zwierzchniczemu i mocarstwom gwarantującym.“

Następnie J. Wys. przemówił do ministra wojny mniej więcej temi słowy: „Panie Jenerale! Uzupełnij kadry, to jest uzupełnij pułki twoje. Mówiliśmy ci abyś zażądał od rady sumy na ekwipowanie, a jeżeli potrzeba, sumę bez obawy pomnóż, gdyż Izba dała dosyć dowodów dobréj chęci, abyśmy mieli prawo niewątpić o jéj pomocy w tym razie. Bądźmy gotowi, gdyż za każdym razem obcy kraj nasz zajmowali dla tego żeśmy gotowemi nie byli.

„Dziś kraj posiada chorągiew narodową, Rumuni zgromadzą się około téj chorągwi, gdyż oni to uświetnili ją wotowaniem w d. 5 i 21 stycznia.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 stycznia. Wielki ołtarz w kościele OO. Franciszkanów już jest wykończony we wszystkich swoich częściach. Brakuje w nim tylko obrazu, po umieszczeniu którego podobno na wiosnę, ołtarz ten będzie odsłoniętym i poświęconym. Zbudowany cały z piaskowca twardego, w stylu czysto gotyckim, nie tylko w całości swéj przedstawia dzieło zgodnością myśli architektonicznéj i ornamentyki zarówno zaspakajające, ale oraz i wykonanie części z szczególną pilnością i czystością we wszystkich szczegółach przeprowadzone, świadczy o troskliwem trzymaniu się rysunkowych rozmiarów, tudzież o wybornéj technice. Tak rysunek jak i wykonanie są dziełem rzeźbiarzy krakowskich braci Sztelików, z których pracowni wyszły już nie jedne piękne roboty. Szczególna lekkość mimo nagromadzenia ozdób i ciężkości optycznéj materyału, przezroczystość koronkowa bogatéj ornamentyki nie psująca jednak czystych form struktury, stanowią zalety tego dzieła. Wady jego, jakie na pierwszy rzut oka uderzają, dałyby się usunąć, i spodziewamy się tego, skoro znawcy w tym przedmiocie głos zabiorą i poprą swoje uwagi argumentami czerpanemi z zasad sztuki. Wadami temi są zdaniem naszem przedewszystkiem i naprzód: Posążek Matki Boskiéj umieszczony ponad ołtarzem, a który jako utwór odmiennéj całkiem szkoły, nie tylko draperyą swoją, ale całym układem postaci, tak postawą jak ruchem rąk, wręcz przeciwnym jest stylowi całego ołtarza. Z pomiędzy innych czterech posążków, dwa mają draperyę tak zwaną maczaną, w fałdach obwisłych i przylegających, jak tego wymaga wysmukła forma gotyckich posągów, których fałdy, zwłaszcza gdy posągi stoją w nyżach, winny zawsze być przedłużeniem tylko prostopadłych linij słupów. Dwa inne posążki odpowiednie sobie, mają znów łamane fałdy, jakich tylko w głównych grupach lub w ornamentyce użyćby można, lecz nie w przedłużeniu linearnem i dla zapełnienia nyż. Dwa te posążki mniéj wszakże uderzają, bo mniéj wychodzą z poza linij prostych, niż wspomniony posąg Matki Boskiéj, który widocznie przeszkadza w tym ołtarzu. Wymieniając te pomniejsze usterki, nie ujmujemy w niczem wartości całego dzieła; owszem sądzimy, że nas one dla tego tylko uderzyły, iż w całości tego ołtarza panuje taka harmonia doskonała, że lada wykroczenie staje się widocznem. Inna jeszcze okoliczność nie tycząca się już samego ołtarza, lecz jego tła, wymaga tu wzmianki o potrzebie łatwo dającéj się uskutecznić zmiany. Okno środkowe z pomiędzy trzech kolorowych okien za ołtarzem będących, musi być zamurowane. Tak jak dziś jest, ołtarz mimo żeśmy go w dzień pochmurny oglądali, niknie na tle zbyt jaskrawego różnobarwnego światła okien. Słusznie, iż ściana między oknami ma barwę szarą, na któréj dobrze się odznacza biały kamień ołtarza, wszelako gdy tłem ołtarza będzie okno, wzrok olśniony światłem nie może dostrzedz wyższéj części ołtarza. Ażeby ostateczne jednak dać zdanie o całości, wypada czekać, aż zniknie drewniane zapierzenie, zasłaniające część dolną ołtarza, bo wtedy dopiero można będzie jego stosunki rozmiarowe perspektywicznie ocenić. Spodziewamy się jednak, że nie zadadzą one kłamu wrażeniu z bliskiego obejrzenia otrzymanemu. Ołtarz ten jest zbudowany nakładem hr. Zofii z Branickich Potockiéj, która pomnożyła nim liczbę wielorakich darów swych pobożnych i dobroczynnych w Krakowie.

— Temi dniami przejechał przez Kraków udając się ze Lwowa do Wiednia ks. Arybiskup Jachimowicz gr. kat. obrz. wraz z assystencyą.

— Dziś wieczór otrzymane dzienniki lwowskie mówią z oburzeniem o napadzie, jakiego się dopuścili strażnicy straży ogniowéj w d. 7 b. m. we Lwowie. Według ich opowiadania, strażnicy napadli na jakiegoś przechodnia, który sobie nucił piosnkę: „Siedzi zając pod miedzą, myśliwi o nim nie wiedzą“ — i gdy się tenże schronił do sklepu korzennego, wpadli tam za nim. Gdy niedopuszczono aresztowania go, strażnicy napadli jakiegoś innego przechodnia i zbili go pięściami, a następnie poprowadzili do Magistratu. P. Burmistrz miasta, do którego się obywatele udali ze skargą, przyrzekł zadosyć uczynienie.

— *W Dzienniku literackim* lwowskim znajdujemy następującą biografią p. Franciszka Smolki: Urodził się w r. 1810, w Kałuszu w Stryjskiem, gdzie ojciec jego Wincety, był urzędnikiem. Szkoły odbywał we Lwowie, tu uczęszczał na uniwersytet i w r. 1836 otrzymał stopień doktora praw. W cztery lat później mianowany został adwokatem. W r. 1840 ożenił się z panną Leokadją Becker. Nie długo jednak używał spokoju pożycia małżeńskiego. W kilka bowiem miesięcy po ślubie został uwięziony wedle wyroku sądu karnego we Lwowie i oskarżony, iż jest założycielem i członkiem kilku stowarzyszeń tajnych, które sobie wytknęły za cel odbudowanie Polski w dawnych granicach na podstawie republikańskiéj. Cztery lata trwało śledztwo. W końcu w r. 1845 skazany został na śmierć, a w skutek amnestyi i dla skazanych innych ogłoszonej, odzyskał wolność. Odjęto mu jednak posadę adwokata i stopień akademicki dra praw. Gdy w r. 1848 w marcu pierwsza swobodniejsza zajaśniała chwila dla Galicyi, Smolka należał do ułożenia adresu, który dnia 19 marca cała ludność lwowska przyjęła i podpisała. Później był jednym z pierwszych przy zawiązaniu Rady narodowej a od Stadjona do Bajratu wezwany, wręcz odmówił. Dnia 26 czerwca 1848 w Lubaczowie obrany został jednogłośnie posłem na sejm rakuzki konstytujący. Jako poseł mówił dnia 18 sierpnia 1848 r. w sprawie zniesienia pańszczyzny i poddaństwa, stając w obronie szlachty galicyjskiej przeciw oszczerstwom na nią miotanym. Dnia 21 sierpnia wystąpił przeciw przyzwoleniu na kredyt 20,000,000 złr. i gorąco przemawiał za wolnością Włoch. Dnia 8 stycznia 1849 r., przemawiał za swobodniejszemi prawami zasadniczemi, za jak największą niezawisłością krajów koronnych od centralnego rządu, a przeciw projektowi scentralizowania monarchii. Dekretem z dnia 25 sierpnia 1848 r. przywrócono mu posadę adwokata i stopień akademicki. W połowie września sejm rakuski wybrał go pierwszym wiceprezydentem, większością 221 głosów z pomiędzy 288; a gdy Strobach wraz z Czechami w początkach października uciekł z Wiednia, Smolka jako pierwszy wiceprezydent zajął krzesło prezesa. Dnia 8 października 1848 r. ministrowie Dobblhof i Hornbostel ofiarowali mu tekę ministerstwa sprawiedliwości, przystając na dwa przez Smolkę podane warunki: autonomię Węgier i autonomię Galicyi. Rzecz się rozeszła o warunek trzeci, odstąpienia Włoch, który Smolka postawił, a ministrowie nie przyjęli. Dnia 12 października 1848 r. obrano go prezydentem sejmu 186 głosami z 200. Po przeniesieni sejmu do Kromieryża, został Smolka i tamże obrany prezesem 131 głosami, z pomiędzy 255, ktory to wybór powtarzał się w następnych miesiącach aż do rozpędzenia sejmu, tak że coraz znaczniejszą większością przychodził do skutku, a w końcu prawie jednogłośnością. Spokój duszy niezachwiany, charakter stały, ale przytem w obejściu łagodny i pojednawczy Smolki to sprawił, iż choć podzielał przekonanie lewej strony parlamentu, i prawa konserwatywna strona i centrum na wybór jego na prezesa głosowały. Po rozwiązaniu sejmu, Smolka wniósł uroczysty protest w imieniu całego sejmu przeciw temu bezprawnemu postępowaniu, a gdy chcąc ująć sobie tak w całym kraju popularnego męża, i zatrzeć wrażenie zaniesionego protestu, minister Stadjon ofiarował mu naczelnictwo Galicyi, udzieliwszy mu przytem projekt swego statutu konstytucyjnego dla Galicyi, Smolka nie przyjął propozycyi, a o całym projekcie dał zdanie, jako o zgubnym dla naszego kraju. Odtąd Smolka wrócił do Lwowa i oddał się znowu adwokaturze. Będąc skonfinowanym we Lwowie, otrzymywał jedynie pozwolenie wyjazdu do majątku swego, Morszyna, koło Stryja. Dopiero ostatnie wypadki wyprowadziły go znowu na widownię polityczną.

— Donoszą w dziennikach warszawskich o wielkich śniegach spadłych w augustowskiem, również i na kolei warszawskiéj pomiędzy Piotrkowem a Rogowem. Domyślaliśmy się tego, bo od trzech dni pierwszy raz doszły nas dzienniki i listy z Królestwa polskiego.

— *Gazeta Codzienna* warszawska ogłasza składkę w swych biórach na pomnik dla zmarłggo niedawno literata Dominika Szulca.

— Wybornie i nader dowcipnie odpowiada p. Kraszewski w rubryce „Korrespondencya“ swego dziennika, jakiemuś p. Rymg... który zdaje się przesłał mu artykuł pod napisem: Uczonych wielu a pożytecznych mało. „Słuszniéj by — pisze p. Kraszewski — powiedzieć może, iż uczonych nie wielu, a pożytecznych mniéj jeszcze. Ubodzyśmy istotnie i w naukę i w zastósowanie, a nieszczęsna zarozumiałość pędzi na ścieszki ledwie dostępne nauce i talentom. Ale nie poradzimy artykułami na to“ — dodaje jak z niechcenia w końcu p. Kraszewski.

— Jutro w piątek 11 stycznia, Higieniusza bisk.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Polityka handlowa cesarza Napoleona dąży widocznie do rozwinięcia i zastosowania w praktyce wolnego handlu. Najnowsze rozporządzenia handlowo-polityczne rządu francuskiego są tego dowodem. Lubo stronnictwo liberalne francuskie przeciwne jest tej zasadzie, przecie cesarz choć powoli ale tem pewniéj zmierza do celu. Już po zawarciu traktatu handlowego z Anglią wyszły niektóre postanowienia, tchnące tym samym duchem. Przed kilkoma miesiącami postanowił cesarz, iż statki angielskie i amerykańskie obładowane zbożem do portów francuskich za opłatą tych samych należytości co statki francuskie przypuszczonemi być mają. Kilka tygodni temu zostało też postanowienie rozciągnięte do koleii francuskiéj Martinique a później podobno nastąpi to z wszystkimi innemi posiadłościami francuskiemi. Zresztą nietylko na samą Anglię, ale i na Niemcy zamierza Napoleon rozciągnąć wpływ swej polityki handlowej. Według wiadomości bowiem, które czerpiemy z pism niemieckich, rząd francuski każe obecnie badać stosunki celne niemieckie, co czyni prawdopodobne przypuszczenie, iż później na podstawie tychże badań zmodyfikowaną będzie taryfa celna francuska. Co się tyczy Anglików oddają oni Napoleonowi słuszność oceniając jego dobre chęci w zaprowadzeniu ułatwień w stósunkach handlowych i między narodowych. Między innymi wdzięczni mu są za zniesienie znienawidzonych przez nich paszportów. Przy tem wszystkiem jednak utrzymuję, że cokolwiek cesarz w tej mierze zrobił, niszczy znów przez kierunek, krtóry obrał dla swej polityki. Jeden z dzienników angielskich, znaczny posiadający wpływ w obszernym artykule zastanawiał się nad tą kwestyą, ażeby czytelnikom naszym dać poznać, opinię świata handlowego angielskiego przytaczamy poniżej najgłówniejsze rzeczonego artykułu ustępy: Odkąd cesarz uchwycił ster rządu, najchętniej może nadtem rozmyślał jakby podnieść materyalny byt Francyi, wydoskonalić rolnictwo, ruch komunikacyjny ożywić przez założenie kolei żelaznych tudzież rozszerzyć handel przez ostrożne usuwanie stawianych mu przez system prohibicyjny zapor. Pojął to cesarz, iż na téj drodze postępując utwierdził dynastyę swoją na tronie a rządy własne uczynił, popularnemi. Lecz spokój jest ożywczą atmosferą, koniecznym warunkiem przedsiębiorstw, handlu i pracy rękodzielniczej. Właściciele fabryk nie chcą utrzymywać robotników, by ci protegowali towar, dla którego nie mają odbytu, kupcy zaś nie odważają się na rozszerzenie swych przedsiębiorstw i na pomnożenie stosunków, kiedy polityczne niepokoje lub polityczne obawy każdej chwili ich najlepiej ułożone plany pokrzyżować mogą. Więcej niż każdy inny stan, wymaga stan kupiecki bezpieczeństwa. Kupcy muszą z niejaką pewnością rachować na przyszłość, a właśnie tego niepozwala im Napoleon. W skutek postępowania Napoleona sprzecznego z jego oświadczeniami, nikt już teraz niedaje wiary napominaniom i przyrzeczeniom. Kupcy francuscy nie chcą się narazić, obawiają się rozszerzyć swój kredyt, albowiem czują, iż każdéj chwili jedno słowo lub list cesarza, wszystkie ich rachuby obalić a ich samych o zgubę przyprawić może.“

Komisya długu państwa przedłożyła w tych dniach N. P. na prywatnem posłuchaniu sprawozdanie ze stanu długu państwa aż po dzień 30 kwietnia 1860 r.

P. O. Ztg. donosi, o zebraniu się kilku kapitalistów celem wybudowania kolei żelaznej między Fiume i i Karlstadtem. W przedłożonem rządowi podaniu o koncesyę, żądają, aby im zabezpieczono 7% od kapitału wkładowego. Rzeczone towarzystwo chce wziąść na siebie obowiązek dostarczenia c. k. marynarce kilku statków wojennych opatrzonych we wszystkie przybory.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności.
z dniem 31 grudnia 1860.

Stan czynny:	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Gotowizna	78,738	32	-			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	64	6	2			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	492,900	—	-			
c) sprzedajne po kursie	219,725	–	-			
Stan czynny:						
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	302,662	20	-			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	105,900	—	-			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,899,364	52	-			
b) miejskie	852,773	29	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory	117	10	2			
Zapasy	3,886	80				
Prowizye pobrane na rok przyszły od stron rozmaitych				22,199	17	-
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki:						
było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,622,776	59				
w b. m. włożyło 512 stron 65,628 51 -)	16,963	6	-			
w b. m. wypłacono 509 stronom 82 591 57 -)	3,605,813	53	-			
Narosły prowizyami nie podniesionemi	67,021	48	-	3,672,835	1	-
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				58,113	4	-
Fundusz rezerwowy (majątek własny Zakładu)				178.863	55	-
Fundusz emerytalny dla urzędników i sług Zakładu	30,041	92	-	30,041	92	-
Zysk czysty przy zamknięciu rocznem wyprowadzony				24,120	53	-
Ogóły	3,986,173	22	-	3,986,173	22	-

Lwów dnia 31 grudnia 1860.

Z Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Na giełdzie wiedeńskiéj w przeciągu czasu od 29 grudnia 1860 r. do 4 stycznia 1861 zachodziły w kursie papierów następujące waryacye. Pożyczka narodowa stała 31 grudnia na 74.50, 4 stycznia na 73.20. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne stały 29 grudnia na 60 zaś 4 stycznia na 62.50. Akcye banku narodowego stały najniżéj 3 stycznia, gdyż na 720 a najwyżéj 4 stycznia bo na 728. Akcye banku kredytowego najniżéj 3 stycz. 154.80, najwyżéj 29 grudnia 158.70, Akcye kolei żelaznéj galicyjskiéj stały przez trzy dni aż do 2 stycznia na 150.50 a 4go poskoczyły na 152. Napoleondory poskoczyły z 11.54 w dniu 2 grudnia na 11.92.

Korespondencya Redakcyi.

Panu S. S. s.. z ponad Dunajca. Przepraszamy, że listu jego umieścić nie możemy z powodu wierszy, które tylko w korespondencyach literackich pismo nasze podawać zwykło.

Panu P. S. z Przemyskiego. Za ciekawy nader opis dziękujemy serdecznie i w danym razie korzystać z niego nieomieszkamy. Wstrzymujemy się atoli od podania go do publicznéj wiadomości, albowiem w dzisiejszych okolicznościach i spóźniony, nie wywołałby wrażenia ogólnego na jakie autor słusznie rachował, a mógłby się stać powodem do niesnasków w sferze i w sprawie, gdzie o zgodę przedewszystkiem dziś idzie.

Panu A. W. z Krosna. Fakta jak ten który w odebranym przez nas liście z 3go b. m. jest podany, dziennik jedynie pod rękojmią osobistéj znajomości zamieszczać może.

Panu K. H. z Grodzkiéj ulicy. List odebraliśmy wczoraj. Autor mieszkający w Krakowie sam przyzna, że doszedł nas za póżno aby umieścić go można było.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 8 Stycznia. *Gazeta turyńska* potwierdza wiadomomość, iż Piemont, aby zadosyć uczynić życzeniom Cesarza Napoleona, powstrzyma kroki wojenne przeciw Gaecie do 19go b. m., aby przez ten czas prowadzić układy o poddanie się téj twierdzy. W Palermo aresztowano niektórych podżegaczy, a w téj liczbie dwóch redaktorów, innych zaś wydalono.

Frankfurt n. M. 9 stycznia. Słychać, że na posiedzeniu wydziału zgromadzenia związkowego w dniu 7 b. m. posłowie pruski austryacki przedstawili wspólnie widoki swoje względem postępowania, jakiego się z powodu Holsztynu w obec Danii trzymać wypadnie. Wszyscy członkowie wydziału zgodzili się na to i wezwali referenta bar. Pfordten, posła bawarskiego, aby jak najśpieszniéj wygotował sprawozdanie na zgromadzenie związkowe.

Dzienniki węgierskie donoszą o zatwierdzeniu przez J. C. Mość prawa wyborczego węgierskiego z r. 1848. Jest to najważniejszy w téj chwili akt polityki wewnętrznéj w monarchii austryackiéj, albowiem uprawnia wszystko to co dotychczas działo się w Węgrzech i nadaje legalną podstawę dalszemu rozwijaniu się ustawodawstwa węgierskiego. Zacierając ślady stanu rzeczy za ostatnich lat, N. Pan udzielił amnestyę tym wszystkim, którzy nad obaleniem dotychczasowéj formy rządu w Węgrzech pracowali.

Mnóstwo pogłosek przynosi *Indép. belge* tyczących się głównie dymisyi p. Thouvenela. Dymisya ta, która ma być tak pewną, że oczekują jéj lada chwila w *Monitorze,* łączy się z przeróżnemi kombinacyami, z których byłaby najważniejszą, gdyby była prawdziwą ta, że miejsce jego ma zająć hr. Morny, jako zapowiedź przymierza z Rosyą. Ci co téj wieści dają wiarę, przewidują poróżnienie się Francyi i Anglii w kwestyi wschodniéj, w kwestyi syryjskiéj. Żwawsi idą daléj, mówią już o zgodzie między Francyą, Rosyą i Prusami, w celu załatwienia kwestyi wschodniéj, ustalenia jedności Niemiec, rozstrzygnięcia kwestyi włoskiéj wbrew życzeniom Anglii, a więc z federacyą zamiast zjednoczenia, i z księciem francuskim w Neapolu. Podróż ks. Murata do Berlina wiąże się z temi domysłami, które mniéj więcéj żadnéj zdaniem naszem nie mają podstawy. Książę Murat pojechał bowiem jak wiadomo z powinszowaniem wstąpienia na tron króla Wilhelma.

Nic stanowczego jeszcze co do odwołania floty francuskiéj z przed Gaety. Donoszą tymczasem z Tulonu z d. 7 b. m. że Piemontczycy wielkie zrządzają szkody w twierdzy, silnie prowadzonym ogniem. Postawili bateryę o 500 metrów od fortecy. Artylerya neapolitańska cały ogień skoncentrowała na tę pozycyą, i dosłownie zasypała ją kulami; nie zmusiła jednak Piemontczyków do odstąpienia. W Abruzzach ciągle szerzy się powstanie. Kolumny ruchome piemonckie przeciągają w górach.

Bióro Reutera podaje wiadomości z Washingtonu z 24go grudnia. Członkowie kongresu z Karoliny południowej, złożyli mandaty swoje z powodu wystąpienia ich kraju z Związku amerykańskiego. Prezes kongresu (speaker) oświadczył, że niemoże uznać tego aktu rozdziału. Naczelnicy stronnictwa separatystycznego starają się wciągnąć całe południe w ten rozdział, któremu Karolina dała początek; zawezwali kraje niewolnicze do połączenia się z nimi w związek osobny. Warownię Multry w Karolinie południowej opuściło wojsko i udało się do warowni Lampher, w sąsiedztwie portu Charleston, gdzie czekają przygotowani na wszelki napad. Wielka agitacya panuje w Charlestonie. Mieliśmy już dawniej wiadomości z 25go donoszące o wystąpieniu Karoliny.

Parowiec Lloyda „Pluto“ przybył 9go do Tryestu z pocztą aleksandryjską. Przywiózł on wiadomości z Indyj i Chin, które dochodzą z Kalkuty do 8go, z Bombaju do 12go, z Singapore do 6go grudnia, a z Szangai do 18go listopada. Ważniejsze wiadomości są: Lord Elgin udaje się na zwiedzenie Japonii, Manilli i Jawy. Doniesienia z Baniermassing brzmią pomyślniéj. W dniu 2 listopada ogłoszono w Pekinie traktat chiński; wojsko angielskie miało 7go ruszyć do Tiensin z powrotem, główna kwatera francuska i część wojska francuskiego już tam stanęły. Bruce wyjechał 6go grudnia z Tiensin do Pekinu. Dziennik holenderski *Java Bode* donosi pod d. 3 grudnia, że statek pruski „Fauenlob“, (statek ten zbudowany był ze składek kobiet i ofiarowany królowi pruskiemu, a teraz popłynął do Japonii P. R. Cz.) zatonął wraz z załogą swoją.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Arad 10 stycznia. Dzisiejsze zgromadzenie wyborcze komitatu uchwaliło program złożony z pięciu punktów następujących: 1) Zupełne przywrócenie praw z r. 1848; 2) odmówienie tak podatków jak i dostawy rekruta bez poprzedniego zezwolenia sejmu; 3) żadna jakąkolwiek nazwę mająca władza, nie może istnieć obok władzy komitatowéj; 4) spieszne zwołanie sejmu; 5) zupełne przywrócenie całości Węgier przez przyłączenie Siedmiogrodu, Chorwacyi i Słowenii.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 10 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	308	300
Ruble obrączkowe agio . . . . . . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	67	65½
Srebro nowe . . . . złr.	150½	148½
Półimperyały rosyjskie . . . . . „	12 36	12 16
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	12 10	11 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	7 —	6 90
„ austryackie . . . . „	7 12	7 —
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „	86 50	85 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	63 50	62 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	73 75	72 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 60% „	154½	152½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	97	96
Wiedeń 10 stycznia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	62	30
5% Pożyczka narodowa	74	25
Akcye banku narod. wiedeńs.	751	
„ banku kredytowego	156	—
Srebro	149	75
Londyn 10 funt. szterl.	149	50
Dukat pojedynczy	7	8
Wiedeń 9 stycznia.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	55 75	55 50
5% Pożyczka narodowa	74 —	73 90
5% Metaliki na mon. konw.	62 75	62 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	86 —	85 —
5% „ „ węgierskie	65 50	65 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	63 —	62 50
5% „ „ galicyjskie	62 50	62 25
5% „ „ bukowińskie	61 —	60 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	61 —	61 75
5% „ „ innych krajów kor. .	92 —	84 —
5% Pożyczka nowa wenecka	89 —	88 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	99 50	99 —
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 —	84 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie	—	—
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 50	82 75
„ „ „ z r. 1839 całe	108	107
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	83 —	82 75
Bilety rentowe Como	15 25	14 75
Losy zakładu kredytowego	108½	108¼
„ tryestskie na 4½ %	114	113½
„ żeglugi par. na Dunaju	94 75	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr . . .	86 —	85 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	39 —	38 50
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	34 50	34 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	37 50	37 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	20 50	20 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	27 —	26 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	748	746
„ zakładu kredytowego	156·40	156·20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	382	381
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2050	2049
„ „ rządowéj	277	276
„ „ zachod. Ces. Elżb.	184	183½
„ „ Pardubickiéj	106	105
„ „ Nadcisańskiéj	147	—
„ „ Południowéj	183	182
„ „ Galicyjskiéj	154	153

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. uadreń.	3½	129¼	129
Berlin 100 tal.	4		
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	2	129½	129¾
Genua 100 lirów piem.	4½	—	—
Hamburg 100 marków	2½	114	113¾
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	5	—	—
Londyn 10 funtów	7	150½	150¼
Paryż 100 franków	7	59 75	59 70

Waluty	żądają	płacą
Cesarskie korony	20 60	20 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	7 10	7 10
„ „ obrączkowe	7 9	7 9
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	12 8	12 8
Suwereny	20 80	—
Frydryki	—	—
Luidory	—	—
Sowereny angielskie	15 5	15 5
Imperyały rosyjskie	12 35	12 35
Srebro	150¼	150¼
„ kupony	—	—
Talary związkowe	2 27	2 26
Pruskie bilety kasowe.	2 28	2 28
Lwów 8 stycznia.		
Dukat holenderski	7 10	7 —
„ austryacki	7 12	7 2
Półimperyał rosyjski	12 35	12 10
Rubel rosyjski	2 37	2 33
Talar pruski	2 27	2 23
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 50	85 50
Oblig. indemn. bez kupon.	63 50	62 50
Pożyczka narodowa bez kupon	73 60	72 60
Warszawa 9 stycznia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 50
Obligi skarbowe . . . . „	89 95	—
kupon	—	1 10
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 71	14 68½
kupon	—	2⅝
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—
Wrocław 9 stycznia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	66⅛	—
Polskie bilety bankowe.	87¾	—
„ listy zastawne.	85½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101	—
„ „ „ 3½%	94¾	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—
Paryż 8 stycznia.		
Renta 3%	66	90

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 9 do 10 Stycznia.

HOTEL POLERA. Henryk de Docte agronom z familią z Francyi. Ullmann Wenzel Inżynier cywilny z Nowego Sącza. Sogiel Edward Dr. Medycyny z Wiednia. Gaja Julia obywatelka z Galicyi. Brieda Stanisław, Bocheński Henryk, urzędnicy prywatni z Galicyi. Schalech Matyas fabrykant z Pragi. Schreuber Richard wł. dóbr z Wrocławia. Dyring Gustaw ob. z Drezna. Hertz Robert plenipotent z Polski. Jędrzejowicz Ludwik wł. dóbr z Rzeszowa. Uluszko Ferdynand wojażer z Lipska. Alfred Koch wojskowy z Mysłowic. Babisch Józef prywatny ze Żywca.

W Drukarni „CZASU.“

(Nadesłane.)

O TEATRZE KRAKOWSKIM.

Jakkolwiek początkowemi tylko zgłoskami podznaczył referent korespondencyę swoją o stanie naszego teatru z dnia 20 grudnia r. z., umieszczoną w Nrze 1 „Dziennika literackiego“ z dnia 1 Stycznia r. b., jednak treść onejże zdradziła autora i tem boleśniejsze uczucie wywołała na czytelnikach, ile że poważają go wszyscy dla zdolności w sądzie o sztukach, niemniej też i dla dobréj wiary, jaką w zamiarach zawsze najszlachetniejszych objawia jednak tym razem przez nieumiarkowanie w domaganiu się podniesienia sceny nad wysokość stosunkową, uniósł się za daleko — aż do niesprawiedliwości, niepamiętny prawnego przysłowia: *Summum jus, summa injuria.*

Bolesne to uczucie, przez wzgląd na gorliwych pracowników sztuki rodziméj, srodze sprawozdaniem pana B. Z. zranionych i zwątpiałych na ciernistéj kolei, na któréj li ocenienie chociażby tylko dobrych chęci krzepi, dodaje odwagi, wytrwania i naprzód posuwa, — boleść ta, mówię, z nimi podzielona, powoduje mną odezwać się w ich obronie z odniesieniem się do wyższego sądu Publiczności teatr odwiedzającéj, w celu zwolnienia wyroku surowego, potępiającego ich za niezdolność i niedbalstwo.

Czegoby słusznie domagać się wolno od teatrów warszawskich, a nawet od Lwowskiego, niesłusznością byłoby żądać od Dyrekcyi tutejszéj. Brak subwencyi, publiczność nieliczna teatr odwiedzająca, jedna zawsze i taż sama i w obecnych stosunkach grosz wdowi niosąca na podpieranie sceny polskiéj; przy szczupłych dochodach, wydatki pochłaniające takowe, czyliż dozwolą prywatnemu przedsiębiorcy długiego wysilania się na ofiary dla sceny, nie narażając go na zagładę?

Uzbierany w czasach intratniejszych fundusz rezerwowy, użyty w okolicznościach trudnych na pokrycie niedoboru, wkrótce wyczerpanym zostaje, — a wtedy i przedsiębiorca i aktorowie podzielają najsmutniejsze następstwa; publiczność zaś pozostaje pozbawioną teatru. Dyrekcya winna przeto być ogledną i trzymać się przysłowia: „wedle stawu grobla.“ Jeśli porywać się daje dobrym a nieumiarkowanym chęciom, niedługo po walce rozpaczliwéj z niepowodzeniem materyalnem kona z wysilenia; jak tego niestety i u nas w Krakowie doznała niezapomniana Dyrekcya Hilarego Meciszewskiego, która nie wspierana przez publiczność w miarę hojnie łożonych ofiar, upaść musiała. Lecz i następne Dyrekcye również utrzymać się nie mogły i obecna zaś objęła teatr w Krakowie, gdy innego przedsiębiorcy nie było, któremuby z większem zaufaniem mógł być powierzony.

Panu Pfeiffrowi, który już przez lat siedm nieprzerwanie Dyrekcyę utrzymuje, należy więc słuszne ocenienie administracyjnego talentu i rachunkowości, która jedynie to przedsiębiorstwo utrzymuje w spoju. Należy mu też i przyznanie, iż przez ten czas upadłą w Krakowie scenę polską podparł i utrzymał na stanowisku umiarkowanem i słusznem, wymaganiom odpowiedniem. Nie byłby tego dokazał, gdyby się był dał porwać niepodobnéj tu rywalizacyi z wielkimi teatrami i naprzód nie obliczał spodziewanych niepewnych dochodów z ryczałtowo zapewnionymi wydatkami i do miary pierwszych nie zastosował drugich.

Słusznem byłoby żądanie, aby Publiczność naprzód abonowała loże, celem zapewnienia się z góry o uczęszczaniu tejże do teatru; jak też i autorowi nikt nie zgani otwarcia prenumeraty na dzieło i zastosowania ilości egzemplarzy do liczby subskrybentów; gdyż tylko na téj drodze pozwolić sobie może Dyrektor w Krakowie wydatku większego na angażowanie nowych członków, pomnożenie biblioteki, przyborów teatru, i t. d.

Cóż mu pozostało, gdy preliminarz dochodu w tym roku ograniczyć kazał wydatki, i gdy — pominąwszy nawet tę okoliczność — angażowanie zdolnego aktora polskiego jest prawie niepodobieństwem, co przyzna każdy, kto zna prowincyonalne teatra polskie i wie, że zdolnych nigdzie nie puszczą, a rozporządzalnych rzadko przyjmować warto.

Przyznając pani Majewskiéj ocenione przez p. B. Z. zalety i żałując jéj ubytku, nie mogę o to winić wyłącznie Dyrektora, wiedząc z doświadczenia, iż często w teatrze wedle przytoczonego w korespondencyi przysłowia: „Kto się z korca wynosi,“ pomimo znakomitych zdolności, właśnie dla chęci wynoszenia się i stawiania Dyrektorowi upartéj opozycyi, szkodliwym się staje. Zresztą gra pani Bendowej, o któréj przemilczał szanowny referent, w roli pani Pompadour w dramacie Guckowa: „Narcyz Rameau“ — upoważniła nas do najpiękniejszych nadziei; a w roli Magdaleny w dramacie: „Fiakier“ — nie pozostawiła nic do życzenia, zaczém nie masz wątpliwości, iż ta odszczególniająca się artystka po odzyskaniu zdrowia, przy gorliwości i talencie, zastąpi nam pewnie panią Majewską.

Przemilczał też szanowny referent o artystce użytecznéj i uzdolnionéj pani Krajewskiéj, która w komedyach: „Pan Jowialski,“ „Damy i Huzary“ w krotochwilach: a szczególnie w „Wiesławie“ udowodniła wielostronne uzdatnienie; a w tragedyach: „Karpaccy Górale,“ „Dymitr i Marya“ i innych zadawalniający talent poruszania się na koturnie.

Zapomniał daléj p. B. Z. o pani Monikowskiéj szczęśliwie oddającéj role matek komicznych, a ledwie nawiasowo wspomniał o pannie Safir, udowodniającéj znakomity talent w komedyi konwersacyjnéj przez grę naturalną i pełną wdzięku, a wielce użyteczną w wodewilu; — i o pannie Biedrońskiéj, niezrównanéj w rolach naiwnych a rokującéj świetne nadzieje przy skromności i prawdziwem zamiłowaniu sztuki.

W osobie panny Hofmann, poczynającéj artystki, grono dam należących do składu sceny naszéj, korzystnie zostało zwiększone. Panna Hofmann ma w grze swojéj charakter zdecydowany i pewność, która przypomina panią Aszperger. Niechajby tylko przedewszystkiem przez ćwiczenie nieustanne, wystudyowała rozleglejszą objętość głosu w podnoszeniu i zniżaniu tegoż.

Pan Pfeiffer nie mogąc jak już wyżéj wykazałem, pozyskiwać dla sceny naszéj wytwornych artystów, szczęśliwie dobiera poczynających, czego oprócz panny Hofmann dowodem jest równianka złożona z panien: German, Grabskiéj, szkoda że rzadko występujących i panny Krajewskiéj, jaką rzadko się inna scena popisać może; i utrzymuje z trudnością aktorów częścią od początku z nim tu przybyłych, częścią młodszych, którzy tu wykształcili się, a których inne teatra odebrać nam bardzo byłyby rade.

Do pierwszych między wspomnianymi policzam pana Królikowskiego jako reżysera i aktora. Nieraz już miał on opuścić naszą scenę i wstąpić do innych teatrów pod korzystniejszemi warunkami. Jednak zniewolony przez obeznanych dobrze ze stosunkami sceny naszéj, a przekonanych o niezbędności jego, przez cały ciąg czynności swojéj niezmordowanie oddawał się podwójnym obowiązkom. Jako reżyser wypracowywał ile możności precyzyę w przedstawieniach i w ostatnich latach przyznać należy, że pod tym względem znaczne widzieliśmy postępy. Jako aktorowi sam p. B. Z. przyznaje, że często gra dobrze; a gdy trudno o aktora, któryby wszystkie role grał dobrze, a przez to samo użyteczny jest ten, który ma powodzenie w niektórych. Ale nie do wytłumaczenia jest zarzut uczyniony panu Królikowskiemu z powodu, że obok zajęcia się sztuką dramatyczną, udziela lekcyj tańców, gdy talenta nigdy wzajemną nie są przeszkodą, przeciwnie wspierają się, a szczególnie taniec ukompletowaniem jest uzdatnienia aktora.

Od jesieni p. Królikowski ani razu nie występował w roli amanta, a że wspólnie z innymi aktorami sceny tutejszéj grywa niewłaściwe role, przyczyną tego jest szczupły skład prowincyonalnéj sceny, nieposiadającéj jak nadworne teatra w stolicach aktorów, grających właściwe im tylko role.

W rolach odpowiednich zdolnościom, aktorowie tutejsi wywiązują się z zadań sumiennie i z powodzeniem, co każdy przyzna, kto widział pana Delchau np. w ostatnich czasach w komedyi: „Wąsy i Peruka,“ pana Karsznickiego w roli Wincentego Starzyckiego w sztuce: „Imie i Majątek, pana Janowskiego w dramacie: „Macocha“ i innych. Nawzajem wspomnieć tu należy, że istotnie pan Janowski w komedyi: „Okrężne,“ jak to niesłusznie szan. referent wytyka, mówi o marzeniach nieskrystalizowanych, które to słowa autor, świeżo z akademii przybyłemu filozofowi chętnie używającemu technicznych wyrazów nauki Hegla i Trentowskiego w usta wkłada.

Pana Bendę, którego nie mógł zganić pan B. Z., gdyż w grze swojéj w każdéj najmniejszéj nawet roli, umie nadać niepospolitą prawdę i wdzięk, a nawet niektóre role tworzy jak Francuzi mawiać zwykli, i przeto stał się ulubieńcem publiczności, — spotkało wytknięcie niedostatecznego wyuczania się ról i niewyraźnéj czasem mowy. Chociażby nawet spostrzeżone te usterki miały inną przyczynę i były spowodowane przez owładające czasem dusze i serce artysty brzemię wpływów zewnętrznych, przecież pomnąć o tem powinien p. Benda, że powołaniem jego jest pokonywanie chwilowego odrętwienia, a mężne postępowanie wśród cierni i głogów na kolei umiłowanéj sztuki naprzód ku doskonałości, do któréj stosunkowo przy skromności przez moralną pracę zbliżać się można, a u któréj kresu nikt jeszcze nie stanął.

W właściwych rolach pp. Wisłocki i Dębicki występują z powodzeniem, pomni, iż osobom, którym autor w obrazie scenicznym przeznaczył miejsce w cieniu dla uwydatnienia figur postawionych w świetle, bez narażenia harmonii i efektu zamierzonego, nie wolno po za obręb naznaczony występywać. PP. Krajewski, Stacherski, Zamojski, Baranowski, Tatarkiewicz i inni w epizodach wspierają całość, a żywą i naturalną grą występując w chórach, jako to: w „Karpackich Góralach,“ w „Krakowiakach,“ w „Precyozie,“ w „Łobzowianach,“ itp., nadają działaniu rześkości i ruchu.

Z tego przeglądu członków sceny naszej pokazuje się, iż taż posiada materyały użyteczne i nie popadła w stan tak rozpaczliwy, w jakim ją widzi szan. referent.

Co do starań Dyrekcyi o nowe sztuki i przybory teatralne, przyznać należy, iż co do pierwszych pan Pfeiffer nabywa wszelkie nowości pojawiające się w świecie dramatycznym. Nie jego wina, że oryginalnych utworów mamy tak mało i że tłumaczenia bywają nader liche. Co do przyborów sam szanowny referent przyznaje, że w takowe zaopatrzoną jest Dyrekcya, lecz życzy sobie, aby w użyciu tychże nie szczędzono pilności z poczuciem artystycznem i ze znajomością rzeczy. W téj mierze połączając z nim zgodne życzenie, pominąć nie mogę na pochwałę Dyrekcyi, iż rekwizyta często bywają nienaganne, układ sceniczny odpowiedni innym, i że z przyjemnością ujrzałem dekoracye za czasów byłéj Dyrekcyi zbrukane i podarte, teraz naprawione i odnowione, co jest dowodem, że Dyrekcya mniéj jest obojętną aniżeli ją o to p. B. Z. obwinił.

W końcu składam wyznanie, iż nie jestem optymistą i że nie wszystko w teatrze naszym znajduję nienagannem lub usprawiedliwionem; że wiele starań za niezbędne uważam dla pożądanego możliwego postępu, — ale nie zgadzam się tylko z obraną ku temu celowi przez szanownego referenta drogą bezwzględnego potępienia i zgnębienia, a więc obalenia tego co jest, gdy jak to już poprzednio wykazałem trudności, z jakiemi walczy scena prowincyonalna w ręku prywatnego przedsiębiorcy — i że pod wpływem istniejących okoliczności, zagłada jéj łatwa, lecz wzrost najtrudniejszy. Do krytyki należy czuwać bezustannie nad postępem teatru, śledzić usterek i wykrywać je niezmordowanie, — lecz życzliwością i przy podaniu zarazem zdrowych a przychylnych rad ku prostowaniu błędów, nie zrażając aktorów przez bezwzględne potępianie i zachowując ich przez to od zwątpienia, a nie odstraszając Publiczności idącéj za zdaniem nazbyt surowem, nie dopuszczając, aby zobojętniała dla sceny, a sprowadzając jéj wymagania do miary słuszności.

Na téj drodze krytyka zdrowa i względna wielką przyniesie korzyść teatrowi, a uzdolniony referent p. B. Z. postępując nią, zjednałby sobie znakomite zasługi i wielceby szczególnie teraz pod wpływem okoliczności mniej scenie sprzyjających, do wzrostu onejże przyczyniłby się.

Jest jeszcze i inna droga, na któréj scena nasza silnie wsparta i wysoko mogłaby być wzniesioną — droga, która otworzyłaby pole dogodzeniu wykwintniejszem wymaganiom, droga zadziwiającym sposobem dotąd nieobrana, gdy już tyle w kraju naszym kwitnie przedsiębiorstw materyalnych — droga wzajemnego stowarzyszenia Obywateli krajowych w celu złożenia funduszu, któryby pozwolił zakwitnąć Instytutowi publicznemu bez wyzyskiwania go na korzyść przedsiębiorcy i bez obawy niedoborów, doprowadzających inaczéj do upadku.

Kraków dnia 6 Stycznia 1861 r. *St. Sk.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	333 45	— 3'6	100	wschodni słaby	Pochmurno		— 5'9	— 3' 1
	10	33 71	4 2	93	„ „	„			
10	6	34 01	5 3	84	zachodni „	„			

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*